Egz. archiwalny

Biblioteka Śląska EO

TYGODNIK MIESZKAŃCÓW SOSNOWCA

Kurier Miejski

ISSN 1232-7395
Nr indeksu 373788

cena 60 gr

Nr 45 (105) 8 - 14 listopada 1996 r.

Pytanie „Kuriera Miejskiego"

do RYSZARDA ŁUKAWSKIEGO wiceprezydenta Sosnowca:

Mieszkaniowa nadzieja?

- Czy Towarzystwo Budownictwa Społecznego jest szansą na tanie mieszkania komunalne?

- Istota TBS-u polega na tym, że chętni na mieszkania wnoszą 10 proc. wkładu własnego, 40 proc. wnosi gmina, natomiast 50 proc. to środki uzyskane dzięki kredytowi z Kasy Funduszu Mieszkaniowego. Przy czym kredyt ten jest oprocentowany o 6 punktów niżej niż stopa redyskonta bankowego. Na dzień dzisiejszy wynosi ona 22 proc. Jeżeli odejmiemy 6 proc. to mamy 16 proc. Tu jest poważna bolączka - wznosząc budynek wielorodzinny, w myśl założeń tej inicjatywy, lokatorzy będą zmuszeni spłacić 50 proc., a mieszkania te nie będą ich własnością.

Spłatę tego kredytu można rozłożyć nawet na 30. lat to jednak należy wziąć pod uwagę wysokie oprocentowanie i konieczność wzięcia wysokiej pożyczki. Koszt 1 metra kw. wynosi tysiąc nowych zł, a średnie mieszkanie ma 60-70 metrów kw. Wynika z tego, że mieszkanie to jest warte 600 - 700 mln st. zł. A więc zupełnie tak jak w spółdzielczości mieszkaniowej. Sama istota ustawy powołującej towarzystwa jest bardzo słuszna, jednak poważny mankament stanowi to, że mieszkanie nie jest własnością tego, który w nim mieszka.

dokończenie na str. 4

W numerze:

Co pan zrobił panie pośle - str. 3

Kulisy zamachu na Gomułkę - str. 6

Pogonja - matka miasta - str. 7

Chuligański dyktad - str. 8

Ptasi lot - str. 10

Pogotowie „Kuriera" - str. 11

Imieniny Marszałka - przedruk z archiwalnego egzempalarza „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" nr 89 z 30 marca 1925.

„(...) Natykamy się na słupy graniczne, na budki posterunkowe. Żywego ducha nie ma. Śmiało przechodzimy przez Przemszę, by po dokładnych oględzinach pasa nadgranicznego powrócić na terytorium Królestwa. Na przełaj przez las dochodzimy do kopalni Niemce(...) Dochodzimy do toru kolejowego. Gromadki ludzi snują się z węzełkami na plecach.

W Sosnowcu dziwny nastrój: „Co będzie? Co będzie?" - z ust do ust leci pytanie."

Piotr Górecki
emisariusz Józefa Piłsudskiego do Zagłębia

„W nocy z 10 na 11 listopada wpadł do mnie jeden z przyjaciół i obudziwszy mnie, począł krzyczeć przeraźliwym głosem: - Wstawaj, Niemcy uciekają. Niemcy uciekają!

Zerwałem się z siennika i po chwili patrzyłem na gorączkowe ładowanie się landszturmu, kwaterującego w koszarach będzińskich (...)

Świt 11 listopada 1918 roku zastał mnie wraz z grupą poewiaków i przygodnie nadeszłych patriotów pod koszarami będzińskimi, ongiś kozackimi, a teraz niemieckimi.

Otrzymaliśmy rozkaz: „Rozbrajać, odbierać broń!" "

Mieczysław Lepecki
adiutant Józefa Piłsudskiego

dokończenie na str. 9

NARODOWE ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

Trwają w mieście uroczystości związane z obchodami Narodowego Święta Niepodległości. I tak wczoraj, tj 7. XI w Muzeum Miejskim odbył się koncert pieśni legionowych. Dzisiaj, w piątek 8. XI o godz. 14.00, przedstawiciele władz miejskich mają złożyć wiązanki kwiatów pod tablicą upamiętniającą kwaterę I Kompanii Legionów Zagłębia Dąbrowskiego. Natomiast, również dzisiaj, o godz. 18.00 w Klubie im. Jana Kiepury odbędzie się recital fortepianowy **Haliny Czerny-Stefańskiej.**

Jutro, w sobotę 9. XI, w Szkole Podstawowej nr 33 zostanie wręczony sztandar. Uroczystość ta rozpocznie się o godz. 10.00. Kulminacyjny punkt obchodów w poniedziałek, 11 Listopada, stanowić będzie msza święta w intencji Ojczyzny. Początek - godz. 12.00. Po mszy w Domu Katolickim odbędzie się koncert pieśni patriotycznych w wykonaniu chóru katedralnego „Lutnia". Również 11 XI o godz. 18.00 w Miejskiej Galerii Sztuki „Extravagance" okolicznościowy wieczór poetycko-muzyczny. Wykonawcy - prof. **Czesław Stańczyk** (fortepian), **Henryka Jaruszewska** (sopran), **Maria Stokowska** (recytacja wierszy Wisławy Szymborskiej).

Tego samego dnia Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze organizuje V Rajd Niepodległościowy po Ziemi Raciborsko-Rybnickiej. Zapisy w siedzibie PTTK przy ul. Czystej do godz. 17.00 (10. XI). Odjazd 11. XI sprzed Ratusza.

(W)

Nareszcie ktoś pomyślał i przy „patelni" stworzono nowe przystanki dla prywatnych przewoźników. Może to zapobiegnie korkom? **Foto: M. Łęczek**

AKCJA „ZNICZ"

W dniach 31.X - 3.XI sosnowiecka policja wzięła udział w ogólnopolskiej akcji „Znicz". Wzmożone patrole czuwały nad ruchem drogowym, szczególnie w okolicach cmentarzy.

- W czasie akcji „Znicz" zdarzyły się w Sosnowcu dwa wypadki i 12 kolizji. Odebrano 11 praw jazdy, zatrzymano 12 kierowców będących pod wpływem alkoholu, wystawiono 96 mandatów. Najczęstsze błędy popełniane przez kierowców to nieprzestrzeganie podstawowych przepisów drogowych. Kierowcy tamowali ruch, parkowali na zieleńcach, niejednokrotnie powodując ich zniszczenie - poinformował nas aspirant **Wiesław Tarnowski** z Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Rejonowej Policji w Sosnowcu. - *Na szczęście wypadki, które się wydarzyły nie były zbyt tragiczne w skutkach.*

AGA

Biuro Podróży
EUROTOUR

JEST ORGANIZATOREM:

- zimowisk, wycieczek szkolnych, zielonych szkół
- imprez turystyczno-kulturalnych na zlecenie szkół i zakładów pracy w atrakcyjnych miejscowościach
- organizujemy wycieczki zagraniczne.

Zlecenia przyjmują:

41-200 Sosnowiec, ul. Dekerta 6, tel. 66-50-59
42-500 Będzin, ul. Sportowa 4, tel. 167-59-50
41-200 Sosnowiec, uL. Jagiellońska 13, Zespół Szkół Elektronicznych

Do Mieszkańców Sosnowca

Przed kilkoma dniami nasze miasto stało się widownią gorszących burd chuligańskich, dla których pretekstem stał się mecz drużyn hokejowych - Cracovii z Krakowa i miejscowych Orląt. Przechodnie na ulicach Sosnowca z przerażeniem i bezsilnością spoglądali na prymitywne dzieło zniszczenia. Powstały znaczne straty materialne. Kilkudziesięciu najagresywniejszych młodocianych zatrzymała policja. Ponad trzydziestu policjantów jest rannych.

My niżej podpisani - Przewodniczący Rady Miejskiej i Prezydent Sosnowca, wypowiadający się także w imieniu Rady Miejskiej oraz Zarządu Miasta, jesteśmy głęboko wstrząśnięci tym co sie stało. Każdy obywatel Sosnowca, a także przybywający do nas gość, ma prawo żądać pełnej ochrony jego życia, zdrowia i mienia. We wspomnianym dniu nie udało się tej ochrony zapewnić. Będziemy energicznie wyjaśniać dlaczego tak się stało. Ukaranie chuliganów, bądź odpowiedzialnych za nich rodziców, wzmocnienie ochrony imprez publicznych; to doraźne działania jakie zapowiadamy po niedzielnym skandalu. **Jesteśmy gotowi użyć radykalnych środków,** łącznie z wnioskowaniem o wydanie zakazu organizowania imprez sportowych w mieście.

Wybryki przy okazji zawodów sportowych w Poznaniu, Wrocławiu, w Europie Zachodniej, a ostatnio w Sosnowcu, zmuszają nas do głębszej refleksji. Co jest powodem dla którego znaczne grupy młodych ludzi atakują powszechnie akceptowany porządek na ulicach ? Co wiedzą rodzice i wychowawcy nieletnich o narażaniu przez nich życia swego oraz innych? Bez odpowiedzi na te zasadnicze pytania nie będziemy w stanie podjąć długofalowych i skutecznych przeciwdziałań.

W Sosnowcu przywiązujemy dużą uwagę do odbudowy zniszczonego sportu masowego i wyczynowego, mającego kilkadziesiąt lat chlubnych tradycji. Remontowane są obiekty sportowe, wspieramy odradzanie się drużyn. Czynimy to, ponieważ sport rozwija fizycznie i stanowi dla wielu ludzi ulubiona rozrywkę. Awantury wszczynane przy okazji rozgrywek stanowią zaprzeczenie idei sportu, grożą jego degradacją.

Ekscesy związane z imprezami sportowymi, posłużą z pewnością przeciwnikom sportu do wysuwania emocjonalnych, natychmiastowych żądań ograniczania, bądź nawet likwidacji zawodów. Chyba nie tędy droga. Frustracje najmłodszych, mające głębokie przyczyny psychologiczne i socjologiczne znajdą ujście na innym terytorium. Jednocześnie sfrustrowani pozostaną ci, dla których sport jest hobby i rozrywką.

Doświadczeni awanturami, nie możemy poprzestać na represjach i powiększaniu sił policyjnych, chroniących obywateli przed fizycznym zagrożeniem. **Wzywamy ludzi sportu, naukowców, pedagogów, rodziców, młodzież i wszystkich , którym bliskie są sprawy społeczne; do wszechstronnego przeciwstawienia się ślepej agresji. Jeśli nie będziemy tego w stanie zrobić, stracimy wszyscy. Organizowanie imprez sportowych utraci sens. Czas na wspólne działanie.**

Sosnowiec, dnia 5 listopada 1996

Bogusław KABAŁA - Przewodniczący Rady Miejskiej Sosnowca
Michał CZARSKI - Prezydent Sosnowca

Z ostatniej chwili

Nadzwyczajna Sesja Rady Miejskiej

Jak się dowiadujemy, trzynastu Radnych zgłosiło 6 listopada wniosek o zwołanie Nadzwyczajnej Sesji Rady Miejskiej na temat chuligańskich zajść, jakie miały miejsce 3 listopada w Sosnowcu.

Termin Nadzwyczajnej Sesji wyznaczony został na sobotę, 9 bm. o godz. 15^{00}.

Egz. archiwalny

Zagłębiak w Warszawie

W tym tygodniu w naszym cyklu „Co pan zrobił, panie pośle" rozmawiamy z posłem IRENEUSZEM SEKUŁĄ, w jego biurze poselskim przy ul. Teatralnej 9.

- Zbliżają się kolejne wybory parlamentarne, a zatem czas już aby podsumować działalność posłów poprzedniej kadencji. Wokół Pana osoby narosło wiele mitów i rozpętało się wiele afer. Mimo różnych nieprzyjemności nie zrezygnował Pan jednak z poselskiego mandatu. Dlaczego?

- Nie zostałem posłem dla przyjemności. Nieprzyjemności, jako polityk i biznesmen wliczam w koszty wykonywanych zajęć. Mity i afery, o których Pan mówi rozpętywane są przez moich przeciwników politycznych, którzy od dawna opowiadali się przeciw memu posłowaniu. O tym, że wypełniam mandat poselski zadecydowały głosy ludzi popierających mnie w trzech kolejnych wyborach. Dlaczego niby miałbym rezygnować z tego powodu, że KPN mnie nie lubi, bo odebrałem mu głosy? To tak jakbym ja chciał wyrokować, który KPN jest prawdziwy i żądał podporządkowania mu się przez inny odłam. Gdybym był posłem nijakim, z pewnością nikt nie widziałby politycznego interesu w rozpętywaniu mitów i afer wokół mnie. Tym się pocieszam, gdy czasem nie jest mi lekko w ogniu zmasowanych oskarżeń.

- Jest Pan posłem z zagłębiowskiego okręgu wyborczego, a mieszka Pan w Warszawie. Czy to nie oddala od tutejszych spraw?

- Urodziłem się w Sosnowcu, w budynku stojącym do dziś przy Placu Kościuszki. Mój ojciec był majstrem w Hucie „Katarzyna". We wspomnieniach Pana Albina Surmy zamieszczanych na łamach „Kuriera Miejskiego" odnajduję atmosferę dziecięcych lat. Czuję się Zagłębiakiem, chociaż mieszkającym dziś w Warszawie. Sprawowanie mandatu poselskiego z Zagłębia Dąbrowskiego pozwala mi na utrzymanie bliskiej więzi z tutejszym regionem. Bywam tu kilka razy w miesiącu. Rozmawiam z ludźmi podczas dyżurów, odwiedzam poszczególne miasta, instytucje i przedsiębiorstwa. Bieżące informacje przygotowuje mi moje biuro poselskie funkcjonujące w Sosnowcu. Jestem członkiem tutejszej organizacji SdRP.

- Co Pan zdążył zrobić dla swoich wyborców przez okres działalności tego Sejmu? Pytam tu o sprawy ogólnopolskie, jak i te małe, regionalne kłopoty poszczególnych mieszkańców Sosnowca, Będzina, Dąbrowy Górniczej...

- Trochę mnie denerwują żądania, abym się pochwalił co załatwiłem dla Sosnowca, czy Dąbrowy Górniczej. Skoro poseł ma być „naszym człowiekiem od lokalnych problemów" w Warszawie, to równie dobrze mogą mnie pytać np. ludzie mieszkający przy Grota-Roweckiego w Sosnowcu, czy Nowopogońskiej w Czeladzi, co zrobiłem dla ich ulicy? Oczywiście chętnie działam także na rzecz rozwiązania problemów jednostkowych takich jak np.: dodatkowy mammograf dla służby zdrowia w Sosnowcu, Wolny Obszar Celny w Dąbrowie Górniczej, pozyskiwanie środków finansowych dla remontowanego Teatru Zagłębia i zapewnienie odpowiedniej rangi obchodów stulecia tej zasłużonej placówki. Najważniejsza jednak dla poselskiego mandatu jest działalność w Sejmie. Tam pracuję nad takimi decyzjami, które umożliwią mieszkańcom i miejscowym władzom rozwiązać problemy Zagłębia Dąbrowskiego, stojącego u progu przemian. Jako członek Sejmowej Komisji ds. Układu Europejskiego wiem z jakimi trudnościami przebiegały podobne zmiany w innych państwach.

- Opowiedział się Pan za uchyleniem swojego immunitetu poselskiego, licząc się zapewne z ewentualnym procesem sądowym. Oskarżenia KPN dotknęły też Józefa Oleksego, Leszka Millera, Jerzego Jaskiernię i innych działaczy SLD. Co Pan o tym sądzi?

- Każda z tych osób może tłumaczyć się drobiazgowo ze stawianych zarzutów. Gdy się wytłumaczymy, pojawią się następne oskarżenia. Teoretycy i praktycy socjaltechniki wiedzą znakomicie, że zniszczenie osób o kluczowym znaczeniu dla ruchu politycznego oznacza zniszczenie całego narodu. Przed sądem stanę, gdyż liczę na niezawisłość jego decyzji.

- Teraz sakramentalne pytanie, które zadajemy wszystkim „przepytywanym" posłom: Czy będzie Pan startował w przyszłych wyborach do Sejmu i dlaczego tak, lub dlaczego nie?

- Tak. Z trzech powodów. Po pierwsze: mieszkańcy Zagłębia wybrali mnie na posła trzykrotnie. Posiadam duże doświadczenie w pracy poselskiej, które chciałbym spożytkować w czwartej kadencji. Po drugie: wobec rzucanych kalumni, jest sprawą mojego honoru zweryfikowanie się wśród Zagłębiaków. Po trzecie: mój start w wyborach jest potrzebny innym kandydatom z SLD. Wynika to z wyborczego mechanizmu obliczania liczby zdobytych mandatów. W poprzednich wyborach uzyskałem rekordową liczbę ponad trzydziestu tysięcy głosów. Mam nadzieję, że w przyszłym roku będzie nie gorzej, lecz lepiej. Tak duża ilość głosów oddanych także na cała listę, spowoduje, że do przyszłego Sejmu wejdzie jeszcze większa liczba posłów lewicy, w tym także nowi parlamentarzyści z naszego okręgu.

- Czy uważa Pan, że SLD jako klub parlamentarny wywiązał się w tej kadencji ze swych wyborczych obietnic?

- Kiedy toczyła się kampania wyborcza przed ostatnimi wyborami parlamentarnymi, prawica nie pozostawiała suchej nitki na programie wyborczym lewicy. Realizacja naszego programu miała oznaczać puste półki sklepowe, powrót kartek na mięso, wyłączenia prądu i bojkot polskiego rządu ze strony państw zachodnich. Jak te zapowiedzi mają się do rzeczywistości, każdy widzi. Dzisiejsza opozycja zapadła na amnezję. Zachowuje się tak, jakby przedtem gorąco optowała za lewicą, ponieważ oskarża nas o niedotrzymanie obietnic przedwyborczych. Jeśli były tak złe, to skąd pretensje o brak realizacji? Prowadzona jest kolejna kampania propagandowa zakładająca obraźliwie, że lewicowy wyborca został ogarnięty sklerotyczną niepamięcią. Próbuje mu się wmówić nieomal, że SLD nie zapewnił pięknej pogody tego lata, chociaż to obiecał przed wyborami. Nie obiecywaliśmy ani pięknej pogody, ani radosnego przekształcenia Polski w drugą Japonię. Nie obiecywaliśmy wielu rzeczy, które obecnie chce nam wpierać prawica. Zapowiadaliśmy postępujący rozwój gospodarczy - słowa dotrzymaliśmy, chociaż nie jest to rozwój łatwy dla społeczeństwa. Zapowiadaliśmy zmniejszenie bezrobocia - stało się. Zapowiadaliśmy zawrócenie Polski z drogi prowadzącej w zaułek Ciemnogrodu - liberalizacja tzw. ustawy antyaborcyjnej ma swą wymowę. Następuje integracja Polski z Europą. Wiele zrobiliśmy, wiele jeszcze trzeba zrobić. Poparcie elektoratu w nadchodzących wyborach pozwoli nam na dokończenie rozpoczętego dzieła.

- Sondaże, choć nie wiadomo na ile można im ufać, mówią, że w przyszłym Sejmie zasiądzie o wiele mniejsza niż obecnie liczba posłów PSL. Zwiększyć się ma za to skrzydło prawicowe. Czy jeśli tak się stanie, będzie to Sejm kłótni i niezgody?

- W obecnym Sejmie tworzymy koalicję z Polskim Stronnictwem Ludowym. Mimo że liczba posłów, członków wspomnianej partii jest duża, to jak czytelnikom i panu znakomicie wiadomo, trudno powiedzieć abyśmy byli koalicją pełną sielankowego spokoju i harmonii. Wiele bowiem decyzji wypracowuje się w toku sporów, chętnie zresztą przyprawianych propagandowym sosem. W przypadku takiej sprzeczności dochodzi do iskrzeń. Sęk w tym, aby nie poprzestawać na spięciach lecz wspólnie dochodzić do kompromisu. Tak też dzieje się między PSL a SLD, chociaż prawica kilka razy z rzędu odtrąbiła rozpad naszej koalicji.

Koalicja parlamentarna to taki rodzaj politycznego „małżeństwa", w którym koniec kadencji oznacza automatyczny rozwód. Kolejne koalicje zostaną zawarte w nowym Sejmie. Dobór „małżonków" będzie oczywiście zależał od „miłości politycznej", ale... Nikt nie stworzy poważnej koalicji ze słabym partnerem. Stąd przyszłe „mariaże z rozsądku" będzie można swatać, gdy komisje wyborcze zakończą obliczenia. Mam nadzieję, że przyszły parlament zachowa zdolność do podejmowania konstruktywnych decyzji. Propagandowy hałas ma i będzie miał znaczenie trzeciorzędne.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: **Krzysztof Malicki**

LISTY DO REDAKCJI

SOSNOWIEC - JUŻ NIE BANKOMATOWA WIEŚ

Postanowiłem napisać do Waszej redakcji o tym, dlaczego cieszy mnie fakt założenia całodobowo dostępnego bankomatu w budynku PKO BP przy ul. 3 Maja w Sosnowcu. Jednakże, aby nie była to zbytnia pochwała jednego banku przed innymi, chciałbym też poniżej skreślić słów kilka na temat tego, co osobiście sądzę o pomyślunku bankowców z PKO BP.

Szczycę się kontem posiadanym w banku państwowym, choć nie jestem pewien czy szczycę się stanem tegoż konta, ale to ma tutaj niewiele do rzeczy. Dlaczego wybrałem ten, a nie inny bank? Ponieważ sądziłem, że moje kochane i jakże nędzne pieniążki będą tutaj najbezpieczniejsze, jako iż banków ma długą tradycję, a co ważniejsze - ma też gwarancje państwowe. Jeśli przecież padłby PKO BP, to padłyby inne banki, choć z drugiej strony to czemu taka sytuacja nie miałaby się zdarzyć? - Wszystko się może zdarzyć - śpiewała grupa Lady Pank w swojej piosence „Marchewkowe pole", antycypując dzisiejszą rzeczywistość między innymi w wymiarze bankowym.

Razem z książeczką czekową (pożal się Boże - pięć blankietów) otrzymałem ni mniej, ni więcej jak tylko... kartę magnetyczną, upoważniającą mnie do pobierania gotówki w bankomatach, czyli tak, jak to się robi w amerykańskich filmach. Jaki ja byłem szczęśliwy i głupi! Myślałem, że teraz, mając taką kartę, awansowałem do wyższej grupy społecznej. Okazało się jednakże niebawem, że tak po prawdzie, to spadłem grupę niżej, bo nie mogłem z tej cholernej skrzynki wybrać moich własnych pieniędzy! Mało tego - nie mogłem takiej skrzynki znaleźć!

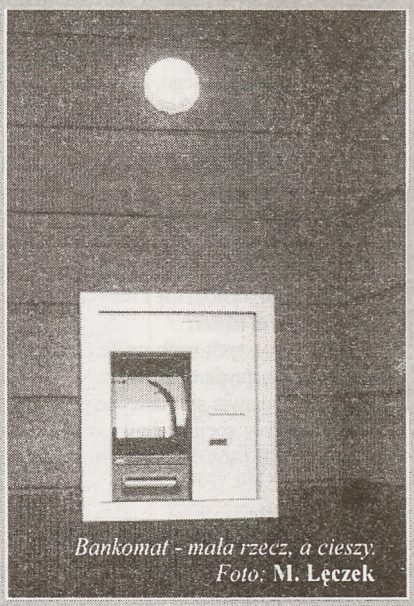

Bankomat - mała rzecz, a cieszy.
Foto: **M. Łęczek**

Myślicie drodzy Państwo, że PKO BP w Sosnowcu, nie ma bankomatu? Ależ nie, ma. W końcu Sosnowiec to metropolia, a nie jakaś tam wiocha zabita dechami. Zatem mamy swój Urząd Miejski, publiczne toalety i oczywiście bankomat w centrum miasta, w budynku PKO BP przy ul. 3 Maja. W czym więc był problem?

Ano nauczony głupim przyzwyczajeniem wyniesionym z różnych zaścianków Europy uważałem, że bankomat winien być czynny całą dobę. Rzeczywiście, czynny to on chyba był całą dobę, ale w zamkniętym po godzinach pracy na cztery spusty banku. Trudno, odszedłem z kwitkiem. Za drugim razem przyszedłem w godzinach urzędowania, ale pech chciał, że to była sobota i wtedy na 3 Maja mają wolne.

Ponieważ przyciskała mnie już do ścianki mego własnego żołądka siostra Bieda, pognałem do innego oddziału PKO BP - na ul. Kilińskiego, choć to trochę dziwne, że tamten był czynny, a ten w centrum nie. Ale to już - uważałem - sprawa inteligencji bankowców. Pochodziłem trochę po supernowoczesnym wnętrzu supernowoczesnego odziału przy ulicy Kilińskiego, aż strażnik zaczął mi się przyglądać podejrzliwie. Bankomatu nie znalazłem. Pewnie wygląda tak nowocześnie, że nie potrafię go rozpoznać - pomyślałem i zagadnąłem panią przy biurku. - W naszym oddziale nie ma bankomatu - usłyszałem - ale najbliższy jest w Katowicach. Ręce i, za przeproszeniem, majtki mi opadły...

Oto dlaczego cieszę się, że ktoś w tym banku wreszcie pomyślał i wystawiony zostanie bankomat całodobowy z mordką na ulicy, jak w kilku innych cywilizowanych wsiach Europy.

Uradowany właściciel karty magnetycznej

dokończenie ze str. 1

Mieszkaniowa nadzieja?

Nowy rodzaj kredytów w PKO - spłacanie go przez dwa lata i uskładanie np. 150 mln st. zł - stanowi szansę na ożywienie w tej dziedzinie. Warunkiem jednak jest to, że zgodnie z zapowiedzią rządu inflacja zejdzie poniżej poziomu 13 proc. Tak ma być w 1998 r. Wtedy oprocentowanie tego kredytu schodzi do poziomu 7 proc. i wtedy dopiero można mówić o boomie budowlanym, który jest również udziałem mieszkańców, lokatorów. To jednak budownictwo przeznaczone dla ludzi mających jakieś pieniądze, dla warstwy średniej. Nadal jednak nie mamy rozwiązania dla stworzenia takiej formy budownictwa ogólnego, typowo komunalnego i bardzo taniego, która przeznaczona by była dla ludzi ubogich.

My jako gmina mamy pod względem dokumentacyjnym domkniętą sprawę Towarzystwa Budownictwa Społecznego. Czekamy jednak na korzystniejszy rozwój sytuacji. Trwają przygotowania do adaptacji mieszkań w dwóch budynkach - przy ul. Hubala - Dobrzańskiego i przy ul. Baczyńskiego. Pierwszy z nich to były hotel robotniczy kop. „Kazimierz-Juliusz", drugi kop. „Saturn". Jeśli się okaże, że gminę będzie stać na wyłożenie potrzebnej kwoty z przeznaczeniem na adaptację tych budynków, to nie ma sensu wprowadzać TBS-u. Wtedy te mieszkania moglibyśmy przeznaczyć dla ludzi potrzebujących, którzy znajdują się w złej sytuacji materialnej. Jednak jeśli okaże się, że będą poważne kłopoty finansowe w budżecie gminy, to wówczas zdecydujemy się na utworzenie TBS-u. Wtedy jednak również ulegną zmianie zasady najmu.

ZEW

Panienka na „kablu"

- Co to ma do cholery znaczyć? Co to za absurdalna kwota? W ubiegłym miesiącu telefonowałem zaledwie parokrotnie - złorzeczył urzędniczce Telekomunikacji Polskiej S.A. w Zakładzie Telekomunikacji przy ul. Grota Roweckiego w Sosnowcu jeden z mieszkańców bloku przy ul. Lubelskiej w Zagórzu.

Pracownica obiecała sprawdzić komputerowy wydruk impulsów rozmów. W przypadku pomyłki elektronicznego liczydła abonentowi miano zwrócić pieniądze. Niestety, nie był to odosobniony przypadek. Wkrótce do sosnowieckiego zakładu zaczęli przychodzić kolejni mieszkańcy bloku, i to z tej samej klatki schodowej, stojącego przy Lubelskiej. Wszyscy zgłaszali podobne pretensje: znaczne zawyżenie rachunków za rozmowy.

Pracownicy telekomunikacji potraktowali sprawę jako priorytetową. Wszak komputer nie mógł się pomylić aż w 8 przypadkach. Zachodziła możliwość działania wirusa, który uszkodził program tak, że komputer mylił się na niekorzyść abonentów z ul. Lubelskiej. Spece od programowania skrupulatnie sprawdzili cały układ i doszli do wniosku, iż wszystko jest w najlepszym porządku, a jedyny wirus jaki gnębił wówczas miasto, to wirus grypy. Czyżby więc posiadacze telefonów kłamali?

Czyżby była to zmowa przeciwko tak szacownej instytucji jaką jest Telekomunikacja Polska S.A.?

Po dokładnej analizie wszystkich rozmów wspomnianych 8 abonentów poniechano wersji zmowy. Analiza wykazała jednak dość zastanawiający fakt. Otóż ze wspomnianych już 8 numerów prowadzone były sex-rozmowy z panienkami firmy „Party Line". Ponownie więc powrócono do wersji zmowy. Zachodziło podejrzenie, że 8 panów uskutecznia sobie erotyczne wizje korzystając z telefonicznych impulsów. Szczere rozmowy przeprowadzone z męską częścią abonentów wykluczyły i taką możliwość. Rozmówcy okazali się chłopami z krwi i kości, którzy hołdowali zasadzie, że kobieta najlepiej smakuje w naturze.

O rozwiązanie tej tajemnicy poproszono policjantów z VI Komisariatu. Połączone siły policyjno-telekomunikacyjne dokonały szczegółowej „obdukcji" bloku. Na efekty nie trzeba było długo czekać. W piwnicy, gdzie znajdowała się tzw. szafa telefoniczna odkryto kabel, który prowadził do jednej z piwnic lokatora nie mającego akurat aparatu telefonicznego. Miał natomiast nielegalny, tyle że w swojej piwnicy.

Tajemniczym abonentem okazał się 20-letni Janusz R. Młodzieniec ów, nie mając przekonania do życia seksualnego jakie proponują Michalina Wisłocka i Lew Starowicz, postanowił konfrontować wiedzę naukową o pozycjach i podnietach z praktycznymi, jakie dawały mu przez telefon panienki z „Party Line".

Impulsywny młodzian przekręcił 8 sąsiadów na impulsy rozmów o łącznej wartości ponad 116 mln starych złotych. Kwota ta obciąża teraz Zakład Telekomunikacji, chcący ją odzyskać od Janusza R. Zapewne tak się stanie, gdyż prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Sosnowcu skazano R. na 1 rok pozbawienia wolności w zawieszeniu wykonania kary na okres 3 lat. Ponadto zobowiązano go do naprawienia szkody jaką wyrządził sosnowieckiej telekomunikacji, czyli zwrotu całej kwoty za intymne pogaduszki. Tak czy owak Janusz R. dowiódł, że seksualne stosunki telefoniczne mogą być kosztowne i ścigane przez prawo.

Henryk Kocot

Skolioza - choroba cywilizacji siedzącej

W październiku minął pierwszy rok działalności Miejskiego Ośrodka Gimnastyki Korekcyjnej w Sosnowcu. W budynku pływalni krytej przy ul. Żeromskiego, gdzie mieści się główny oddział ośrodka, odbyło się 26 października spotkanie poświęcone wadom postawy u dzieci i sposobom ich leczenia.

Miejski Ośrodek Gimnastyki Korekcyjnej w Sosnowcu jest jedyną tego typu miejską placówką wśród ościennych gmin. Podobny ośrodek znajduje się również w Bielsku - Białej. Instytucja ta jest podległa administracyjnie Miejskiemu Ośrodkowi Sportu i Rekreacji, ale w większości jego działalność finansowana jest przez budżet miejski.

Na terenie Sosnowca znajduje się sześć oddziałów ośrodka: centralny koordynujący przy pływalni oraz pięć pozostałych w szkołach podstawowych nr 45, 27, 29, 39 i 36. Zatem każda dzielnica naszego miasta posiada oddział na swoim terenie.

W zajęciach gimnastyki korekcyjnej biorą udział dzieci z przedziału wiekowego od 7 do 10 lat, które kierowane są tutaj na podstawie badań komputerowych przeprowadzanych corocznie wśród całej miejskiej populacji „pierwszaków". Zajęcia odbywają się dwa razy w tygodniu w grupach siedmio, ośmioosobowych i dla każdego dziecka trwają godzinę. Jeśli przy ośrodku jest basen dodatkowym plusem jest podzielenie tego czasu na pół tak, że dzieci mogą pół godziny ćwiczyć na przyrządach, a pół godziny pływać w basenie. Aktualnie jednak tylko ośrodek główny i szkoła nr 45 mają dostęp do pływalni, ale już niedługo zajęcia w wodzie będą prowadzone również w SP nr 36, gdy do użytku oddany zostanie basen w Juliuszu.

O to, na ile skuteczne są działania prowadzone w ośrodkach, zapytaliśmy koordynatora ds. gimnastyki korekcyjnej - mgr. **Marka Trzaskę**: - *Skolioza i wady postawy, które staramy się leczyć, powstają najczęściej w młodym wieku. Dzieci dużo czasu spędzają wtedy w szkole siedząc w nieprzystosowanych i niewygodnych ławkach. W domu maluchy też gros czasu siedzą albo przy biurku odrabiając lekcje, przed telewizorem lub komputerem. Biurko stało się złym znakiem naszych czasów. Jeżeli dość wcześnie wykryte zostaną objawy skoliozy, to istnieją spore szanse na poprawienie wadliwej sylwetki, ale jeśli skrzywienie postawy zostanie spostrzeżone zbyt późno, to jedyną możliwą pomocą może się już okazać tylko zatrzymanie postępów choroby tak, aby nie doszło do konieczności operacji.*

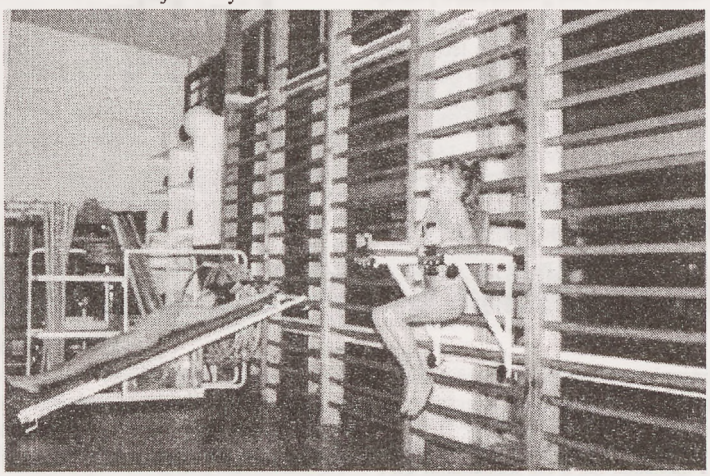

Po rozgrzewce - ćwiczenia na przyrządach. **Foto: M. Łęczek**

W ośrodku oprócz gimnastyki prowadzi się również konsultacje ortopedyczne i w razie potrzeby robione są zdjęcia rentgenowskie. Dzieci mogą otrzymać wtedy skierowanie na wkładki ortopedyczne. W zeszłym roku przeprowadzono około stu konsultacji tego typu. Wszystkich dzieci przebadanych pod kątem prawidłowości postawy było ponad 2100. Natomiast na zajęcia uczęszczało od 180 do 220 dzieci. W tym roku już wiadomo, że liczba chodzących na gimnastykę będzie większa. **/mal/**

Kibico - wandale „Orląt"

3 listopada, czyli w ubiegłą niedzielę w Sosnowcu, po meczu hokejowym między zespołami miejscowych „Orląt" i „Cracovii" Kraków doszło do zakłócenia porządku publicznego przez sosnowieckich kibiców. Sosnowiczanie próbowali doprowadzić do bójki z przyjezdnymi kibicami, których było znacznie mniej - około 400 osób. W związku z tym, że siły policyjne nie dopuściły do ataku, kibice „Orląt" skierowali całą swą agresję na stróżów porządku oraz mienie społeczne i prywatne. Wybijali szyby w sklepach przy ul. 3 Maja, Modrzejowskiej, Warszawskiej, na Dworcu PKP i w prywatnych samochodach. Zniszczona została również wiata przystanku tramwajowego PKT. Chuligani swoją agresję starali się również wyładować na spotkanych przygodnie przechodniach.

Podczas bójek uszkodzone zostały dwa samochody policyjne, a siedmiu funkcjonariuszy policji doznało ogólnych obrażeń ciała. Zatrzymano 38 agresorów, przy których znaleziono pałki drewniane, śruby, nakrętki, szmaty nasączone płynami łatwo palnymi oraz butelki z benzyną. Wszyscy aresztowani pozostawieni zostali do dyspozycji sosnowieckiej prokuratury.

AGA

AUTO - SZYBY

ZBIG - SERWIS
Dąbrowa Górnicza
ul. Chopina 16a
tel. 162-22-71~9 w. 427

POLECA

* Sprzedaż i montaż szyb do samochodów krajowych i zagranicznych - osobowych, dostawczych i ciężarowych.
* Naprawa pękniętych szyb czołowych.
* Wykonywanie szkleń dostawczy - bus.
* Profesjonalny montaż szyb samochodowych.
* Ekspresowe przyklejanie lusterek wewnętrznych - wszystkie typy.

ZAPRASZAMY
W GODZ. 9.00 - 17.00

POGLĄDY NIE CAŁKIEM PRYWATNE

Jak Państwu minął tydzień? Z pewnością pod znakiem świąt i „Białej księgi". Co do tych pierwszych, to nie należy się zbytnio odzwyczajać od słodkiego nieróbstwa, gdyż już w poniedziałek znowu będziemy mogli sobie pozwolić na patriotyczne tym razem leniuchowanie. A jeśli idzie o „Białą księgę", to właściwie jest to fenomen na skalę cudu. Niewiele bowiem jeszcze wiadomo o zawartości owego szacownego wydawnictwa, ale każdy już zdążył wyrobić sobie na jego temat zdanie. Wśród polityków słyszy się wypowiadane (głupio zresztą, ale przecież to też ludzie) poglądy, że „Biała księga" zaszkodzić może polskim służbom specjalnym. Fajnie jest się dowiedzieć, że nasz kraj też ma swoje służby specjalne i nie wszyscy są na usługach CIA, wywiadu Kremla i rosyjskiej mafii. Jednakże chyba wywiadowi naszemu nic już nie może zaszkodzić, odkąd znany skądinąd Andrzej Milczanowski wypruł z pacjenta wszystkie flaki i jedyne co z nimi można teraz zrobić, to poukładać żeby nie leżały w nieładzie.

Porównanie tu zastosowane nie jest może zbyt estetyczne, lecz politycy zrezygnowali już z teorii piękna na rzecz pragmatyzmu, choć nie widać tego po poselskich garniturach kupowanych za poselskie pieniądze.

Na pierwszych stronach gazet pojawił się ponownie, znany kiedyś szeroko, Lech Wałęsa. Jak uczy religia, zło we Wszechświecie jest przecież wieczne. Tym razem przybrało ono postać niezwróconych UOP-owi dokumentów dotyczących jakiegoś tam Bolka. Były prezydent zapewnia, że nie ma żadnych dokumentów, choć wcześniej twierdził co innego - żywy przykład dialektyki, która nie przejmuje się rzeczywistością. Raz tak, raz siak, czyli znowu pragmatyzm. Ale przecież najważniejsze jest, że obie wersje mimo sprzeczności, mają w klapie Matkę Boską i wiernie służą Ojczyźnie.

Na scenie politycznej PSL oddala się od swojego partnera, ale PSL nie zdaje sobie chyba sprawy z faktu, że nie zmienia się współmałżonka na starość. Waldemar Pawlak zachowuje się na wzór innego Pawlaka i co rusz to się godzi, to znów kłóci z Kargulem, choć żyć bez niego nie może. Umrze bowiem być może śmiercią naturalną przy następnych wyborach. Czyżby więc koligacje z Marianem Krzaklewskim były tańcem świętego Wita?

M.Ł.

Czy Chruszczow wiedział?

KULISY ZAMACHU NA GOMUŁKĘ(3)

Henryk Kocot

Trzeba nadmienić, że główny podejrzany nigdy nie powiedział, iż był szefem jakiejś organizacji. Nazwiska osób, jakie posiadał kpt. Mieczysław W., posłużyły za podstawę do zatrzymania ich w areszcie. Na wszystkie możliwe sposoby starano się im przypisać winę. Montowano w ten prosty sposób antypaństwowy spisek. Na szczęście spaliło to na panewce. Niemniej do osoby Stanisława Jarosa dołączył jeszcze Wacław S. Był on aresztowany dwukrotnie. Pierwszy raz 22 grudnia 1961 r. i przesiedział do 29 grudnia. Następne aresztowanie nastąpiło 11 stycznia1962 r. Trzecim, który później podobnie jak dwaj poprzedni zasiadł na ławie oskarżonych, był Józef L. SB zatrzymała go 22 stycznia 1962 r.

Po złożeniu tego oświadczenia nie przerwano przesłuchania. Wychodzono bowiem z założenia, że trzeba „kuć żelazo póki gorące". Jaros nareszcie im „pękł" i będzie teraz mówił. Dużo mówił. I tak w istocie było. Jak łatwo się również zorientować oficerowie SB zmienili także stosunek do przesłuchiwanego. Byli uprzejmiejsi.

Zagłębiowski Stauffenberg

Po przyznaniu się do zamachów Jaros przeszedł jakby metamorfozę. Chętnie opowiadał o swoich wyczynach. Do napisania tej części posłużyły mi jego zeznania zawarte w 8 tomie akt sprawy, które potwierdziły ekspertyzy i materiał dowodowy zebrany przez SB. Na początku lipca 1959 r. wraz z matką był w odwiedzinach u brata. Tam w jego ręce wpadła broszura pt. „Ostatni zamach na Hitlera".

Lektura tej książeczki była niejako przyczyną sprawczą później mających nastąpić zdarzeń. Z przesłuchania Stanisława Jarosa: *„Gdzieś 5 lipca 1959 r. w Zagórzu zauważyłem wczesne przygotowania do obchodów święta 22 Lipca i dowiedziałem się, dziś już nie pamiętam od kogo, że do Polski przyjeżdża delegacja partyjno-rządowa z tow. Chruszczowem na czele. Delegacja ta będzie zwiedzać Śląsk i ma jechać również przez Zagórze. Pomyślałem sobie, że jak inni mogą robić zamachy, to ja też".* Do zamachu na Hitlera w „Wilczym szańcu" w dniu 20 lipca 1944 r. płk Claus hrabia Schenk von Stauffenberg użył bomby. Podobnie chciał zrobić Jaros. Po przeczytaniu wspomnianej już broszury zaczął intensywnie myśleć nad skonstruowaniem bomby, której detonacji mógł dokonać elektrycznie. W tym czasie w swoim mieszkaniu na Zagórzu przeprowadzał szereg prób, a przede wszystkim badał zasadę działania przekaźnika. Z zeznań Jarosa: *„Skonstruowałem bombę, która składała się z np. materiałów. Wziąłem zwykłe żelazko do prasowania (na duszę) i napełniłem materiałem wybuchowym przywiezionym jeszcze z wojska. Umieściłem także dwie spłonki górnicze, elektryczne, których przewody połączone były przekaźnikiem. Do środka włożyłem także zepsuty zegarek naręczny. Włożyłem go po to, by zmylić prowadzących śledztwo, co do sposobu odpalenia. Jeden z przewodów doprowadziłem do ziemi tzn. dokonałem uziemienia. Wykorzystałem w tym celu słup wysokiego napięcia stojący przy szosie, którą miała jechać delegacja. Drugi przewód miałem jeszcze z okresu, gdy pracowałem w Chojnie. Wymontowałem go ze starego czołgu. Spłonki górnicze zdobyłem w kopalni „Mortimer". Do żelazka włożyłem ok. 300 g materiału wybuchowego. Był to stop trytolu z melinitem".* Mając opracowaną stronę techniczną bomby, jak również sposób odpalenia, Stanisław Jaros w nocy z 14 na 15 lipca 1959 r. przystąpił do zrealizowania planu zamachu na Chruszczowa. Ustalił, że najlepszym miejscem zainstalowania żelazka - bomby jest punkt przy ul. Armii Czerwonej vis a vis posterunku MO. Miejsce to było o tyle dogodne, że linia główna radiowęzła biegła blisko szosy. Znajdował się tam także słup wysokiego napięcia, po którym przeprowadził uziemienie. Do zainstalowania ładunku zdecydował się po godz. 24.00, czyli już 15 lipca. Przez dziurę w płocie przedostał się do ogródka i wdrapał na drzewo, gdzie zamierzał umieścić bombę. Przez cały czas obserwował posterunek MO i ruch na ulicy. W tym czasie przed budynkiem MO stała grupa milicjantów i członków ORMO. Z przesłuchania Jarosa: *„Gdzieś o pierwszej w nocy przed posterunek MO zajechała granatowa „Warszawa", z której wysiadł jakiś cywil. Rozmawiał on chwilę z milicjantami i odjechał.... Po zejściu z drzewa zostałem w ogrodzie, gdyż nadszedł milicjant Stanisław D. Zatrzymał się ode mnie jakieś 40 m i stał tam do 3.40. Następnie poszedł w kierunku ul. Wiejskiej".* Mimo szczelnej obstawy udało mu się zainstalować bombę i połączyć ją przewodami. Do domu powrócił o 5.30 i położył się spać. Wstał w południe i udał się na rekonesans. Przy bramie powitalnej koło kop. „Mortimer" - jak sam to określił - zauważył duży entuzjazm ludzi czekających na powitanie. Pomyślał wtedy, żeby nie odpalać ładunku. Po namyśle zdecydował jednak inaczej, a raczej zupełnie inaczej. Postanowił nie czekać na przejazd delegacji, ale zdetonować bombę wcześniej. Tak też zrobił. W aktach sprawy tak opisał ten moment: *„Podszedłem do przygotowanego przewodu uziemienia i zwarłem go. W tym momencie zadziałał przekaźnik i nastąpił wybuch... Zabrałem rower i zaprowadziłem go do domu. Po chwili postanowiłem wrócić na miejsce wybuchu. Doszedłem jednak do apteki. Dalej nie puszczali milicjanci. Kazali ludziom obchodzić to miejsce z daleka, co też zrobiłem. Po drodze spotkałem Stanisława S., Tadeusza F. i Franciszka P. Razem z nimi obserwowałem przejazd delegacji o godz. 17.15, a bombę eksplodowałem o 15.08. Później wróciłem do domu i zdemontowałem wszystko. Następnie ponownie wróciłem w pobliże miejsca, by obserwować prace milicji. Byłem świadkiem zatrzymania R."* Protokół przesłuchania tego dnia Stanisław Jaros podpisał dopiero o godz.23.00. Podobnie jak Stauffenbergowi - jemu też nie powiódł się zamach. A może go nie chciał?

Czy Chruszczow wiedział?

W obchodach lipcowego święta 1959 r. miała wziąć udział delegacja partyjno-rządowa z ZSRR, na czele której stał Nikita Chruszczow. Cała prasa zamieszczała zdjęcia radzieckiego przywódcy. „Trybuna Robotnicza" z 14 lipca 1959 r. napisała m.in.: „Witamy całym sercem. Dostojni goście 15 lipca na Śląsku". Gazeta zamieściła także trasę przejazdu delegacji. Prowadziła ona przez miasta: Katowice, Świętochłowice, Ruda Śl., Zabrze, Bytom, Chorzów, Siemianowice, Dąbrówkę Małą, Sosnowiec, Będzin, Dąbrowę Gór., Zagórze, Niwkę, Mysłowice, Szopienice. Ze strony polskiej Chruszczowowi towarzyszył Wł. Gomułka, E. Gierek i J. Ziętek. Mimo - zdawałoby się - wręcz perfekcyjnego zabezpieczenia całej trasy przejazdu liczącej łącznie 120 km, właśnie w Zagórzu Służbie Bezpieczeństwa i MO nie udało się tego dopilnować. Stanisław Jaros wyprowadził ich w pole. Eksplozja bomby wprowadziła spory zamęt w służbie ochrony. Tego się nikt nie spodziewał. Postawiono na nogi wszystkie obwody i wszyscy funkcjonariusze modlili się, by delegacja przejechała bez problemu. W powietrzu wisiał międzynarodowy konflikt z wszechpotężnym sąsiadem i KGB. Prowadzone później dochodzenie nie wykryło sprawcy, chociaż do aresztu trafiło wielu niewinnych ludzi. Metody śledcze na własnej skórze odczuli zatrzymani i zapewne do dzisiaj pamiętają koszmar tamtych dni spędzonych w celi. Wrócimy jednak do roku 1962, a konkretnie do 12 stycznia. Mając już oświadczenie Jarosa, w którym przyznawał się do zamachów, prowadzący przesłuchanie chcieli dociec skąd zatrzymany miał materiał wybuchowy użyty do bomb. Oto co zanotował kapitan SB Mieczysław W. przesłuchujący 12 I 1962 r.: *„W wojsku* - zeznaje Jaros - *służyłem w czasie od 12 listopada 1953 do drugiej połowy października 1955. Służyłem w 135 pułku artylerii ciężkiej w Sandomierzu. W roku 1955 leżałem w szpitalu w Krakowie. Po wyjściu ze szpitala pojechałem do jednostki, ale mój pułk był w tym czasie na poligonie. Tam podczas zakopywania stanowisk ogniowych znalazłem minę. Postanowiłem ją ukryć, a następnie zabrać do domu. Jeszcze tego samego dnia, gdy zwolniony zostałem z wojska, pojechałem w to miejsce i rozbroiłem minę. Do Zagórza zabrałem 2 kg materiału wybuchowego. Przechowywałem go w komórce na poddaszu w pudełku po bulionie w kostkach".* Całodniowe przesłuchania nie sprowadzały się wyłącznie do owych dwóch zamachów. Grupa dochodzeniowo-śledcza interesowała się także nie wyjaśnionymi do tej pory aktami sabotażu jakie miały miejsce na terenie Zagórza, Dąbrowy Górniczej, Sosnowca, Będzina w latach od 1949 do 1953. I tak:

- 10 czerwca 1952 r. wybuch opancerzonego ładunku zniszczył koparkę mechaniczną Zakładów Ceramiki Budowlanej w Dąbrowie Górniczej. Sprawcy nie zatrzymano;
- w nocy z 2 na 3 września 1952 r. w Dąbrowie Górniczej nastąpiła eksplozja w skrzynce połączeń telefonicznych i semaforowych. Wybuch uszkodził połączenia;
- 3 września 1952 r. w Sosnowcu ładunek wybuchowy zniszczył słup linii wysokiego napięcia oraz rezerwowy kabel zasilający rozdzielnię elektryczną huty im. „Buczka";
- 15 września 1952 r. w Kazimierzu dokonano eksplozji, która kompletnie zniszczyła transformator napowietrzny kop. „Kazimierz";
- 15 lipca 1953 r. nieznani sprawcy, lub sprawca, detonowali ładunek wybuchowy na terenie Centrali Produktów Naftowych w Dąbrowie Górniczej. Eksplozja zniszczyła 2 beczki oleju, a dalszych 17 uszkodziła.

To tylko kilka wydarzeń, które interesowały Służbę Bezpieczeństwa. W trakcie przesłuchań Stanisław Jaros przyznał się do tych czynów. Opisał przebieg tychże aktów sabotażu, jak również - miał doskonałą pamięć - narysował schematy ładunków wybuchowych jak i sposób ich umieszczenia. Z każdym dniem, ba, godziną, pęczniały teczki sprawy zamachowca. Stanisław Jaros być może już wtedy wiedział jakiego wyroku może oczekiwać. Trudno się dziwić, że planował ucieczkę. Z Centralnego Więzienia, gdzie był przetrzymywany, nie wchodziło to raczej w rachubę. Taka okazja nadarzyła się 19 lutego 1962 r. Zauważył, że z pokoju przesłuchań wyszedł na chwilę strażnik więzienny. Niespodziewanie dla przesłuchującego go oficera wybiegł z pokoju i przekręcił klucz w drzwiach. Po schodach zbiegł na dziedziniec. Podczas forsowania muru został zatrzymany przez zaalarmowanych strażników.

(cdn.)

POGONJA - MATKA MIASTA (2)

Jan Przemsza-Zieliński

W 1788 roku pojawiają się w Pogonji sławni potem nad Przemszą Mieroszewscy herbu Ślepowron. Od wielu, wielu lat (od 1645 roku) są oni już sąsiadami tej wsi, bowiem są dziedzicami zarówno Małobądza jak i Gzichowa. Pełnią oni w Księstwie Siewierskim wiele wpływowych funkcji, ale także w Rzeczpospolitej nie gardzą godnościami. W roku 1786 Stanisław Mieroszewski, kapitan wojsk koronnych, dziedzic Małobądza, Mijaczowa, Gzichowa, Podlipia, Zagórza, Klimontowa i Niwki kupuje starostwo będzińskie jako dziedziczne. Ponadto inni Mieroszewscy są już właścicielami Michałkowic, Bańgowa i Dąbrówki, a także ordynatami mysłowickimi. Właśnie starosta będziński Stanisław Mieroszewski staje się dziedzicem części Pogonji.

Czy jednak Mieroszewscy nie byli już na wsi pogońskiej dawniej? Dlaczego Marian Kantor-Mirski uparcie twierdzi (niestety nie przytaczając dokumentów, na podstawie których to twierdzenie oparł), że Mieroszewscy znani byli już na Pogonji w latach 1686 - 1698 i w dodatku podaje ich imiona: Andrzej i Marcin. Czyżby już wtedy, od strony Małobądza, Mieroszewscy nabywali jakieś pogońskie przyczółki? Ale dlaczego w dostępnych nam tablicach genealogicznych rodu Mieroszewskich z linii siewiersko-małobądzko-będzińskiej brak takich imion? Brak takich imion również wśrod Mieroszewskich zmarłych a zapisanych w będzińskich aktach parafialnych. Coś jeszcze ukrywa przed nami historia!

Podział wsi jednak istnieje; w tym samym bowiem czasie jako współdziedzice Pogonji występują jeszcze Korulscy pieczętujący się herbem Prus - Adam i Andrzej Turzyma, ale i rewizor komory będzińskiej Józef Rokoszewski. Dodaje więc monografista M. Kantor-Mirski swe informacje:

„Między rokiem 1775 a 1786 panami wioski są Mieroszewscy, a niezależnie od nich i Karulscy. Około roku 1800 siedzą na Pogonji Mieroszewscy, a obok nich Nowosielscy (herbu Sas). Są to dowody, że istniały dwie Pogonie, które wykazy dóbr gzichowskich z początku XIX wieku zowią: Pogoń Gzichowska i Pogoń Sielecka, z oddzielnymi dworami i folwarkami. Dwór pierwszy stał w okolicy dzisiejszych bloków mieszkalnych przy ul. Suchej, zaś drugi - w okolicy dzisiejszego pogońskiego kościoła parafialnego. Około roku 1875 Pogoń Gzichowska posiadała 29 domów, folwark i 331 mieszkańców, zaś Pogoń Sielecka 40 domów, folwark i 1088 mieszkańców". W sumie dziedzina okazała jak na owe czasy.

Ale jest i czas, aby powrócić do naszych początkowych rozważań. To właśnie na gruntach pogońskich rodzi się powoli wieś Sosnowiec, która wzięła swą nazwę od starego przysiółka młynarskiego nad Brynicą. Rodzi się też, lub już urodziła, Radocha, skoro pierwszą wiadomość o osadzie tej nazwy, składającej się z pięciu chałup, posiadamy już z roku 1646. Ba, z wieku XVII pochodzi zapis informujący o pierwszym znanym z nazwiska mieszkańcu Radochy - był nim niejaki Józef Niemczyk.

Tak jak stara wioska Małobądz urodziła ze swego łona Gzichów, tak i nasza stara poczciwa Pogonja jawi nam się teraz jako matka Sosnowca, Ostrej Górki i Radochy. Ważna to konstatacja - w konsekwencji to bowiem Pogonja będzie matką przyszłego miasta Sosnowiec.

Póki co - dopowiedzmy nieco historii - w końcu XVIII wieku kończy swój żywot biskupie Księstwo Siewierskie. Istniało 346 lat, to jest od 1443 do 1789 roku. Uchwałą Sejmu Wielkiego zostało ono włączone do Rzeczpospolitej, a jego tereny znalazły się teraz w prowincji Małopolskiej w województwie krakowskim, tak jak i Będzin. Czarna Przemsza przestała być w roku 1789 (a definitywnie w 1791) rzeką graniczną. Szlachta z tych okolic miała się zjechać do krakowskiego kościoła św. Anny aby „założyć" tam wspólny już krakowski sejmik. Od tej chwili też wszelkie podatki i powinności miały nastać takie jak w całej Rzeczpospolitej.

A więc i nasza Pogonja, po 346 latach, powróciła na łono swej rodzinnej Ziemi Małopolskiej, na powrót zbliżając się do Krakowa, i choć krok (przez brody na Brynicy) miała do Śląska, to jednak Ziemią Krakowską pozostała, tak jak nią była za czasów Bolesława Chrobrego.

Zmiany te w niczym nie wpłynęły na los mieszkańców Pogonji. Mieli się jeszcze zmieniać dziedzice - z ojca na syna przechodziły bowiem posiadłości Mieroszewskich, Korulskich i Nowosielskich, ale lud tej wioski - tak zresztą jak i sąsiedzkich Milowic - żadnych zmian nie odczuwał.

Ze starych metryk kościelnych jako pierwszy Marian Kantor-Mirski wyszukał nazwiska owych najstarszych nam znanych teraz z nazwiska mieszkańców wsi Pogonja. Byli nimi na przełomie XVII i XVIII wieku: Tomeccy, Hurgacze (zapewne późniejsi popularni do dziś Urgacze), Buchacze, Karczmarczykowie, Sobierajczykowie, Owczarczykowie, Pawlicowie, Kawkowie, Masarczykowie, Serwatkowie, Gdulowie, Pełkowie, Czaplowie, Mrowcowie, Machurowie, Repetowie, Rożkowie (zwani ponoć nieprzystojnie Kazirodami), Grzywnowie, Musiałowie i Maladynowie. Ileż z tych rodzin tkwi do dziś na Pogoni, nie zdając sobie nawet sprawy, jak głęboko historycznie uwarunkowana jest ich pogońska przynależność.

Powróćmy jednak do politycznych wydarzeń przełomu XVIII i XIX wieku dotyczących naszej Pogonji i bliskich jej okolic. Czarne chmury bowiem, gromadzące się nad Rzeczpospolitą, niestety zaowocowały zaborami. Jako wieś nadgraniczna - Pogonja, jako jedna z pierwszych padła ofiarą pruskiej agresji. Prusacy na teren byłego Księstwa Siewierskiego wkroczyli już w roku 1792 roku i ich wojska, dowodzone przez generała Moellendorfa zajęły tereny między Brynicą a Przemszą. Wiemy, że te rejony penetrowane były przez husarów wirtemberskich. Era zaborów rozpoczęła się więc dla Pogonji (także Milowic i Czeladzi) znacznie wcześniej niż to podaje oficjalny kalendarz historyczny. Gdy zaś wybuchło powstanie kościuszkowskie wojska pruskie pod komendą generała Favrata, w większej już sile ruszyły przez międzyrzecze Brynicy oraz Czarnej i Białej Przemszy w kierunku na Pilicę. Część z nich wzięła udział w nieszczęsnej bitwie pod Szczekocinami, część pociągnęła na Kraków.

Po upadku powstania kościuszkowskiego Prusacy nie wycofali się już z tych terenów. Porozumienie rozbiorowe podpisane przez trzy zaborcze mocarstwa w październiku 1795 r. było potwierdzeniem istniejącego stanu rzeczy. Ziemie polskie między Brynicą a Białą Przemszą zostały włączone do Królestwa Pruskiego, do prowincji śląskiej jako tak zwany Nowy Śląsk. Pogonja znalazła się więc oficjalnie w granicach owego Nowego Śląska i weszła w skład powołanego właśnie powiatu siewierskiego. Stan taki trwał do roku 1807.

Gdy powstało Księstwo Warszawskie, wbrew temu co zwykliśmy mówić o historii naszych ziem, nie od razu weszły one w jego skład. Zgodnie z ustaleniami tzw. pokoju tylżyckiego z 10 lipca 1807 roku, Nowy Śląsk pozostał nadal w rękach pruskich i dopiero dodatkowa konwencja elbląska z 12 listopada tegoż roku, przyłączyła ziemie nad Brynicą i obu Przemszami do Księstwa Warszawskiego. Oczywiście więc i Pogonja pozostała w Księstwie Warszawskim, w departamencie kaliskim, w powiecie lelowsko-siewierskim (z siedzibą w Siewierzu). Potem (w 1808 roku) w wyniku nowego podziału administracyjnego tereny te weszły w skład powiatu pilickiego. Podkreślamy ten fakt, gdyż mało kto wie o przynależności naszych terenów do departamentu (województwa) kaliskiego. A to jest fakt historyczny.

Ale wytargowane od Prusaków w Elblągu tereny, Napoleon nadał na własność swemu marszałkowi Janowi Lannesowi, znanemu także jako książę Montebello. Utworzono więc znów Księstwo Siewierskie (tym razem już nie biskupie), gdzie rządzić miał ów marszałek. W jego imieniu miejscowościami w międzyrzeczu Brynicy i obu Przemsz, miał zarządzać jako plenipotent marszałkowski Maksymilian Skarżyński - ówczesny podkomorzy sochaczewski. Ten jednak wdał się w jakieś pokrętne interesy, w wyniku których, konto poległego wkrótce marszałka Lannesa, zostało obłożone sekwestrem.*(cdn.)*

HERBY SZLACHTY POGOŃSKIEJ

ŚLEPOWRON, herb. W polu błękitnym podkowa srebrna, barkiem do góry stojąca, na niej krzyż, na krzyżu kruk czarny, ze wzniesionymi jak do lotu skrzydłami, w dziobie złoty pierścień trzyma. U szczytu - takiż kruk; pieczętowali się nim dziedzice Pogonji - Mieroszewscy (za *Encyklopedią Powszechną* S. Orgelbranda, tom XIV, 1903, str. 337).

PRUS, herb. W polu czerwonym półtora krzyża białego. U szczytu - ręka zbrojna w łokciu zgięta, z mieczem do góry wzniesionym; pieczętowali się nim dziedzice Pogonji - Korulscy (za *Encyklopedią Powszechną* S. Orgelbranda, tom XII, 1902, str. 349).

SAS, herb. W polu błękitnym księżyc złoty, rogami w górę zwrócony. Na każdym rogu gwiazda o sześciu promieniach. Ze środka księżyca strzała żeleźcem w górę. U szczytu ogon pawi, strzałą przeszyty; pieczętowali się nim dziedzice Pogonji - Nowosielscy (za *Encyklopedią Powszechną* S. Orgelbranda, tom XIV, 1903, str. 365).

Postuluję wysokie grzywny dla pseudokibiców!

CHULIGAŃSKI DYKTAT

I znów głośno w mediach o gorszących zajściach, których sprawcami okazali się chuligani. Tak - chuligani, nie kibice. Czas wreszcie nadszedł, aby powiedzieć sobie prawdę. Stadiony i hale sportowe zapełniają pseudokibice, nie mający ze sportem nic wspólnego, a o sporcie zielonego pojęcia. Tym razem rzecz dotyczy naszego miasta. Społeczeństwo było mimowolnym świadkiem dwu „wojen". Pierwsza rozegrała się między antagonistycznymi grupami Krakowa i Sosnowca, druga była lokalną „wojną" pomiędzy policją a chuliganerią. O wynikach potyczki i stratach piszemy w niniejszym numerze. Tu pragnę poruszyć zagadnienia związane z ukróceniem chuligańskiego procederu. Czy jest możliwy? Jak najbardziej. Odwoływać nie trzeba się daleko.

W latach 80. postrach i grozę siały watachy kibiców angielskich. Gdy nadciągała „armia" z Wysp Brytyjskich, na któryś kraj kontynentu europejskiego w stan gotowości stawiano wszystkie służby, wojska nie wyłączając. Odbywały się regularne bitwy, jak u nas obecnie. Gdy żadne perswazje nie pomagały władze Albionu poszły po rozum do głowy. Sięgnięto po represje. Człowieka najbardziej boli, gdy się go bije po kieszeni. Przyłapany niech płaci za wyrządzone szkody. Jak pomyślano, tak też zrobiono. Dziś wystarczy znaleźć się w środku zadymy, a nawet w jej rejonie, by bulić ni mniej, ni więcej tylko 1000 funtów. I nikogo nie obchodzi skąd je delikwent weźmie. Ma uregulować. Tak stanowi prawo. Efekt tych pociągnięć jest zbawienny dla angielskiego sportu. Dziś angielscy kibice zaliczani są do najbardziej przykładnych na ziemskim globie. Co więcej. Na stadiony przychodzą całe rodziny. Widmo tysiącfuntowej kary wisi niczym miecz Demoklesa. Mobilizuje do właściwego zachowania. Kibic obserwuje sąsiada, by ten nie popełnił jakiegoś głupstwa. Wszak nikt nie ma zamiaru płacić za czyjąś głupotę. A u nas?

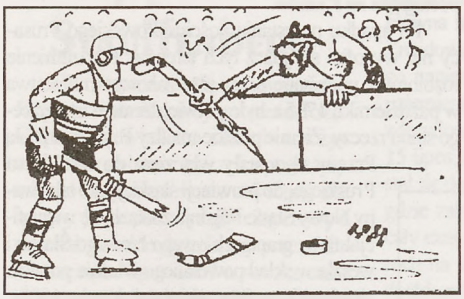

Zamyka się stadiony. To najłatwiej. Problem jednak nie znika, a wręcz się nasila. Agresja wywołuje agresję. Wy nam stadiony, my wam zakłócimy spokój na ulicach. I koło się zamyka. Ba, nawet policja gdy ujmie ptaszka, to on w majestacie prawa zostaje zwolniony, tak jak to miało miejsce ostatnio we Wrocławiu i Poznaniu. Nie ponosząc żadnej konsekwencji. Chuliganów wypuszczono chyba tylko po to, by mogli dalej rozrabiać. Wszak swojego postępku na kieszeni i tak nie odczuli. Jeżeli się tak postępuje to nie należy się dziwić, że zadyma goni zadymę. Można im zapobiec? Oczywiście. Wystarczy chcieć i być konsekwentnym. W czym rzecz? W tym, by winowajca poniósł karę. Należy postąpić tak, jak w Anglii. Zostałeś ujęty na gorącym uczynku bulisz bez odwołania np. 5 mln starych złotych. Wtedy rodzice, gdy zapłacą raz i drugi, zainteresują się co robi 13-14-letni smarkacz po 22.00 na ulicy.

Największą agresję wśród „kibiców" wzbudziła policyjna budka. **Foto: M. Łęczek**

Tymczasem, gdy zapytałem jednego ze starszych kibiców, co o tym wszystkim sądzi odpowiedział: - *Gdy rządowi bonzowie przekraczają nielegalnie granice uciekając bezczelnie celnikom i są zwalniani ze względu na małą szkodliwość czynu, to jak można karać sfrustrowanego życiową sytuacją wyrostka za zniszczenie krzesła wartego 380 tys. zł. Przecież on nie ma dziś wzorca, ani autorytetu. Jak może ten „z góry", to dlaczego nie ja?* Zatkało mnie na takie dictum. Zdania jednak nie zmieniam. Chuligaństwa w żadnej postaci tolerować nie wolno. Optuję za karami od zaraz. Wtedy zbędne będą pytania w rodzaju: czy w rewanżu policja pogoni chuliganów, czy też może będzie odwrotnie?

Bożydar Szczęśliwy

KURIER MOTORYZACYJNY

REMANENT PARYŻA

Organizatorzy salonu motoryzacyjnego „MONDIAL L'AUTOMOBILE" (3-13 X 1996 r.) przesłali nam krótkie statystyczne podsumowanie tej imprezy. A więc policzono dokładnie, że salon odwiedziło 1.082. 129 miłośników samochodów. Główną atrakcję stanowiło niewątpliwie 30 światowych premier nowych modeli aut. Nie brakło też i innych ciekawych rodzajów wystawiennictwa pośrednio związanego z motoryzacją.

W sumie odnotowano ekspozycje 900 firm z 34 krajów. Akredytowanych natomiast było aż 5 tysięcy dziennikarzy z 74 krajów. Za sukces organizatorzy uznali w pełni reprezentatywny charakter tych targów. Następne za dwa lata. Wtedy to „Mondial L'Automobile" obchodzić będzie swoje stulecie.

CINQUECENTA DLA MEDALISTÓW

Na 13 listopada w Centrum Sprzedaży Fiata Auto Poland w Bielsku-Białej zapowiedziano miłą uroczystość. Oto bowiem fabryka wręczy, zgodnie z obietnicą, naszym złotym medalistom z Atlanty, kluczyki do samochodów marki cinquecento. Auta mają być podobno w takim samym kolorze jak medale.

Skoro już przy fiatowskiej tematyce jesteśmy to warto zaznaczyć, iż FAP podjął decyzję o kontynuowaniu produkcji malucha - fiata 126p. Mając jednak na uwadze konieczność dostosowania go do obowiązujących norm ochrony środowiska maluch będzie wyposażony w katalizator spalin. Ceny fiatów 126p z katalizatorami będą podane w terminie późniejszym.

W Paryżu były i polonezy. **Foto: Z.A. Wieczorek**

SENSA-TRAC W POLONEZACH

Pod koniec ubiegłego roku światowy potentat w produkcji samochodowych amortyzatorów - amerykański koncern MONROE zaprezentował swój najnowszy wyrób gazowy - „sensa-trac". Amortyzatory tego typu można zastosować także i w autach produkowanych (montowanych) w Polsce - polonezie, cinquecento, daewoo nexia i espero, oplu astrze i skodzie felicii. Dzięki „sensa-tracowi" taki pojazd z Żerania jest w stanie zamienić się w zupełnie inne auto. Znacznie lepiej trzyma się drogi, pewniej pokonuje zakręty i skuteczniej hamuje.

Amortyzatory te można zastosować nie tylko w nowych autach, ale również i w używanych. Dodajmy, iż „Monroe" swoje amortyzatory stosuje w 98 proc. aut jeżdżących po drogach całego świata.

„SIÓDEMKA" W MYSŁOWICACH

Jeszcze w listopadzie oficjalna gazeta Gliwickiej Giełdy Samochodowej „Siódemka" będzie obecna także i na giełdzie mysłowickiej obsługując ten teren. Niewątpliwie fakt ten poprawi przepływ informacji pomiędzy tymi co sprzedają i tymi co kupują. „Siódemka" ukazuje się w każdy piątek.

JaWa

Zagłębie, Polska, świat

„Dziadek" i Niepodległość

Obecnie żyjąca młodzież nie ma wątpliwości, że dziadkiem jest ojciec mamy, czy też taty. Kilkadziesiąt lat temu - a ściślej rzecz ujmując przed rokiem 1939 - sprawa nie była taka prosta i jednoznaczna. Dlaczego? Domowi, rodzinni dziadkowie zwykle cieszyli się szacunkiem i miłością wnucząt, ale oprócz nich w świadomości ogółu funkcjonowało pojęcie „Dziadka" utożsamiane po prostu z Józefem Piłsudskim. Powszechnie wiedziano, że - urodzony w Zułowie na Litwie w 1867 roku, a więc już po upadku powstania styczniowego - był on - w rodzinnym domu nazywamy „Ziukiem" - człowiekiem, który już pod koniec minionego stulecia rozpoczął nieprzejednaną walkę i działalność spiskową przeciw zaborcom, przeżył kilkuletnią zsyłkę syberyjską na początku naszego wieku, formował siły zbrojne, by po 1918 budować - jako uosobienie „oracza" i „siewcy" - zręby nowego ładu Niepodległej Polski.

Skąd wzięło się pojęcie „Dziadka" - Piłsudskiego? Sprawę można tłumaczyć niejako w dwojaki sposób. Kiedy na gruncie krakowskim i zakopiańskim na progu naszego stulecia Piłsudski zaczął tworzyć związki strzeleckie, podwaliny przyszłej armii polskiej, masowo garnęli się do niego młodzi, nawet bardzo młodzi ludzie, różnych stanów i profesji oraz niemal ze wszystkich zaborów, w tym ze Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego: a więc z Cieszyna, Katowic, Sosnowca, Czeladzi, Będzina, czy Dąbrowy Górniczej oraz wielu innych miejscowości naszego regionu. Po wybuchu wojny światowej, kiedy to 6 sierpnia 1914 roku „pierwsza kompania kadrowa" z Tadeuszem Kasprzyckim na czele, z rozkazu komendanta Pierwszej Brygady Legionów, Józefa Piłsudskiego, wyruszyła z krakowskich Oleandrów w bój przeciw Moskalom, ów komendant miał 47 lat. Jego chłopcy, w „szarych" maciejówkach i w „szarych", prostych mundurach, palący się do walki, często byli po prostu szesnasto- siedemnastoletnimi „gołowąsami". Pewna różnica wieku - około lat trzydziestu - istniała, to prawda, ale nie była metrykalnie aż tak wielka, aby uprawniała do nazywania go „dziadkiem". Więc, co? Wyjaśnienie znajdzie się zapewne wówczas, gdy spróbujemy spojrzeć na rzeczywiste funkcjonowanie znaczenia tego rzeczownika na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego wieku. Nie czas i miejsce na wertowanie słowników. Posłużmy się po prostu cytatem pierwszej zwrotki wiersza młodopolskiego poety, zresztą żołnierza legionowego, Jerzego Żuławskiego, wiersza pod tytułem *„Do moich synów"*:

Synkowie moi, poszedłem w bój,
jako wasz dziadek, a ojciec mój,
jak ojca ojciec i ojca dziad,
co z Legionami przemierzył świat,
szukając drogi przez krew i blizny
do naszej wolnej Ojczyzny!

Widać tedy, że znaczenie tego pojęcia okazuje się w świetle przytoczonych wersów dość jasne. „Dziadek", to ten członek rodziny, który jest fundamentem tradycji walki narodowo-wyzwoleńczej, jest otuchą dla całego rodu, ostoją wartości wyższego rzędu, spoiwem duchowym, mądrością i dzielnością. Dalsza egzegeza nie jest konieczna. To wystarczy.

„Komendant", „Brygadier", „Ziuk" i w jednej osobie „Dziadek" bywał ze swoimi strzelcami wszędzie. Dzielił z nimi niebezpieczeństwa i niewygody, sypiał z nimi w jednej izbie, jadał te same, co oni, potrawy. Po prostu ich cenił i lubił. Nic dziwnego, że ci szukali każdej okazji, aby mu okazać szacunek i zwyczajną miłość. Nazywając go „Dziadkiem" starali się akcentować ideowe pokrewieństwo z nim jako uosobieniem ofiarnej walki o wolną Polskę, o którą przez dziesięciolecia modlili się swoją poezją wielcy romantycy. Dlatego też 19 marca każdego roku szły ku Piłsudskiemu najcieplejsze myśli jego żołnierzy, wszystkich polskich patriotów, starych i młodych, zwłaszcza jednak dzieci, które nad wyraz autentycznie uwielbiał, i które rozumiał.

W tych okolicznościach w czasie wojny, w okopach, na postoju, w czasie marszu, rodziły się wiersze i teksty piosenek o ulubionym wodzu, co „jedzie, jedzie na Kasztance" w „szarym" stroju, ale ma „serce ze złota". Za sprawą wybitnych poetów, a i zwykłych amatorów, powstawały „powinszowania w dniu imienin". Po skończonych działaniach wojennych, w Niepodległej Polsce, na imieniny Józefa do Belwederu i Sulejówka spontanicznie płynęła prawdziwa rzeka szczerych życzeń, w tym życzeń mających kształt poetycki. Także po 1935 roku, a więc po zgonie Pierwszego Marszałka, co roku 19 marca pod jego portretem składano kwiaty, urządzano uroczystości, recytowano wiersze.

Drogi narodu polskiego do Niepodległej symbolizowane były nazwiskami zasłużonych ludzi pochodzących z najrozmaitszych obozów politycznych. Ignacy Daszyński, Wincenty Witos, Roman Dmowski, Ignacy Paderewski, Wojciech Korfanty - to wspaniałe postacie. Pośród nich nazwisko Józefa Piłsudskiego świeci szczególnym blaskiem, to postać odznaczająca się charyzmą, a on sam jest dla nas bezustannie opromieniony prawdziwą legendą...

Piłsudski stał się symbolem i synonimem Niepodległości. Internowany przez Niemców w lipcu 1917 roku więziony był w twierdzy w Magdeburgu. Nie chciał bowiem złożyć przysięgi na wierność wobec państw centralnych. Przez ponad rok żył w osamotnieniu i z dala od Ojczyzny. Z czasem więzienną niedolę dzielił z nim jego najbliższy współpracownik w działalności niepodległościowej, Kazimierz Sosnkowski. Więziony przez Niemców Piłsudski w świadomości swoich rodaków stawał się z dnia na dzień w coraz większym stopniu uosobieniem romantycznych bohaterów, którzy poświęcali życie za Ojczyznę. Wielu czytelnikom dramatów Mickiewicza jawił się po prostu jako uosobienie Konrada osadzonego w celi klasztoru Ojców Bazylianów w Wilnie, zamienionego na więzienie stanu. W końcu 1918 roku, gdy zaborcze imperia zaczęły się rozpadać w wirach wojny światowej, Józef Piłsudski został zwolniony. Zjawił się w Warszawie wieczorem 10 listopada zmęczony i wyczerpany. Następnego dnia powołany został na urząd Tymczasowego Naczelnika Państwa Polskiego, później na Naczelnika. W wielu utworach literackich pisano o nim jako o uosobieniu innego Naczelnika - legendarnego bohatera narodowego spod Racławic, Tadeusza Kościuszki. Z czasem dzień 11 listopada został uznany dniem Święta Niepodległości. W okresie wojny i okupacji oraz przez wiele lat powojennych listopadowe święto narodowe skryło się w domach i duszach Polaków, by ostatnio ponownie stać się świętem oficjalnym...

Prof. Włodzimierz Wójcik

dokończenie ze str. 1

Głosy Wolności

Przytoczone fragmenty wspomnień świadków wydarzeń 1918 roku w Zagłębiu pochodzą z 48 numeru Ekspresu Zagłębiowskiego. Przypatrzmy się teraz jak wyzwolenie regionu opisywał **Henryk Rechowicz** w książce „Sosnowiec" z 1977 r.:

„Na początku listopada 1918 roku, po długim okresie zaborów, nadeszły dla Polaków dni wolności. Robotnicy Sosnowca myśleli zarówno o wyzwoleniu narodowym jak i społecznym(...) Począwszy od 2 listopada społeczeństwo Dąbrowy Górniczej i okolic rozbrajało żołnierzy austriackich, robotnicy zaś na wezwanie SDKPiL i PPS - lewicy przystąpili do tworzenia Czerwonej Gwardii i Rad Delegatów Robotniczych.

Siły wsteczne nie czekały z założonymi rękami i w pierwszych dniach listopada także przystąpiły do działania. Działacze POW, wojskowi oraz politycy burżuazyjni porozumieli się między sobą ogłaszając, że podporządkowują się Radzie Regencyjnej(...)

Obok Czerwonej Gwardii istniała w Zagłębiu Dąbrowskim w postaci oddziałów wojskowych siła zbrojna powstającej władzy burżuazyjnej. Oficerowie i podoficerowie oddziałów wojskowych rekrutowali się spośród legionistów, peowiaków oraz osób związanych uprzednio z zaborcami. Na nich oparł się także Józef Piłsudski (...)"

Jak się zatem dość łatwo daje zauważyć w ostatnim cytacie reprezentowane są poglądy, które dziś można by nazwać delikatnie nieeleganckimi, ale przecież te poglądy to też kawałek historii i bez względu na to czy są słuszne ktoś je kiedyś wygłaszał.

„W listopadzie 1916 w Sosnowcu powstaje komenda obwodu z Plebankiem na czele, który z zapałem organizuje komendy lokalne w Pogoni, Sielcu, Środuli, Milowicach, na Piaskach, w Niwce i Klimontowie. Powstają 4 szkoły podoficerskie, 7 żołnierskich, szkoła rekruta(...). Na początku 1918 r. odżyło P.O.W. prowadząc wytrwale swoją pracę. Powstaje w Dąbrowie komenda obwodowa, w Sosnowcu zaś druga z Czesławem Kowalskim na czele.

Ostatnim czynem P.O.W. i b. Legionistów po przeprowadzeniu mobilizacji w d.30.X.1918 było rozbrajanie wojsk niemieckich, rozpoczęte 10 listopada 1918(...) W dniu 11 listopada 1918 Sosnowiec i całe Zagłębie rozpoczęło nowe życie w Wolnej i Niepodległej Polsce."

Ten ostatni fragment pochodzi ze szkiców monograficznych „Z przeszłości Zagłębia Dąbrowskiego" pod redakcją **Marjana Kantora - Mirskiego** z roku 1931.

Przytoczyliśmy trzy różne źródła pokazujące trzy różne strony tego samego wydarzenia. Które z nich jest najbliżej prawdy? Z całą pewnością najbliżej prawdy są zawsze fakty, a takim jest wyzwolenie 11 listopada 1918 roku.

(mal)

Grafika na 1 str.: przedruk za „Ekspresem Zagłębiowskim" nr 8/96

PEGAZ

NAD BRYNICĄ

Z „Kurierem" do kina

Bardzo interesującą ofertę filmową składa miłośnikom X muzy sosnowieckie kino „Muza". Jest nią znakomity dramat obyczajowy Joela Schumachera **„Czas zabijania"**. Senne, małe miasteczko na południu Stanów. Leniwie toczący się czas nabiera nagle przyspieszenia. Stało się tak za sprawą okrutnego morderstwa. Zgwałcona, a następnie zamordowana zostaje przedstawicielka czarnej społeczności miasteczka. Winowajcami okazują się być dwaj biali młodzieńcy z dobrych domów. Sprawa trafia na wokandę sądową. Wydawać by się mogło, iż rzecz jest oczywista. Tymczasem..

Niepewny decyzji sądu ojciec sam wymierza sprawiedliwość. Zajmuje miejsce na ławie oskarżonych. W jego obronie staje atrakcyjna, młoda pani mecenas. Reżyser stawia konkretne pytania: czy człowiek doprowadzony do krańcowej rozpaczy ma prawo sam wymierzać sprawiedliwość? Czy amerykańskie prawo i sprawiedliwość równo traktują obywateli swego kraju?

Na Czytelnika, który zgłosi się do kina „Muza" jako pierwszy dziś, tj. 8 listopada z 45 numerem „Kuriera Miejskiego", czeka podwójne zaproszenie. Godzina do ustalenia w kasie.

„Czas zabijania" Produkcja USA. 1996r, 145 min. Reżyser: Joel Schumacher. Występują: Sandra Bullock, Samuel J. Jackson i inni.

PTASI LOT NAD SOSNOWCEM

W potoku codziennych czynności zapominamy o tym, co może sprawiać nam przyjemność. Wciągamy się w wir pracy i obowiązków, w pogoń za pieniądzem, czujemy się znudzeni i zapracowani.

Być może minęły już te czasy, gdy człowiek miał więcej czasu dla siebie. Okazuje się jednak, że są jeszcze ludzie, którzy to „coś" dla siebie robią, znajdują bodajże chwilkę by oddalić się od rzeczywistości. Mają swoje hobby i chętnie zapraszają nas do swego grona - Związku Hodowców Kanarków „Egzota".

Oto rozmowa z prezesem związku - panem RYSZARDEM JAKUBCZYKIEM.

K.M.: Od jak dawna związek działa w Sosnowcu?

R.J.: Polski Związek Kanarków i Ptaków Egzotycznych działa od prawie 60 lat. W 1979 r. nastąpił rozłam w oddziale sosnowieckim i powstał Polski Związek Hodowców Kanarków i Ptaków Egzotycznych Sosnowiec I oraz Polski Związek Hodowców Kanarków i Ptaków Egzotycznych „Egzota". Ta nazwa różni nas tym, że hodujemy kanarki kolorowe i ptaki egzotyczne. Nasz związek powstał w lipcu 1995 r., dlatego że Polski Związek Hodowców Kanarków pragnie przekształcić się w Polską federację Ornitologiczną. Na taką Federację muszą się składać trzy oddziały i nasz oddział zmienił się w Związek Hodowców Kanarków „Egzota", do tego Polski Związek Kanarków i Klub Hodowców Kanarków Kształtnych. Zarząd Główny PZHKiPE mieści się w Katowicach.

K.M.: Związek posiada własny samorząd. Na czym tutaj polega jego rola?

R.J.: Tak jak w każdym związku nasza praca opiera się na statucie, który jest zatwierdzony przez Sąd Wojewódzki w Katowicach - jest on zarazem naszym założycielem. Jednym z jego wymogów było powstanie zarządu oddziału, więc posiadamy własnego skarbnika, który zajmuje się sprawami finansowymi, zbieraniem składek, prowadzeniem księgi rachunkowej. Sekretarz prowadzi całość dokumentacji, protokoły zebrań, odczytuje i prowadzi korespondencję. Wiceprezes kieruje sprawami organizacyjnymi, technicznymi, a prezes - oczywiście kieruje całością.

K.M.: Jakie warunki trzeba spełniać, by wstąpić w szeregi związku?

R.J.: Przede wszystkim być miłośnikiem ptaków. Wystarczy złożyć deklarację, na której wyraża się pragnienie pozostania członkiem związku i zapłacić składkę w wysokości 25 zł na rok. Każde 20 zł (licząc od członka oddziału) odprowadzane jest do Zarządu Głównego, czyli przyszłej Polskiej Federacji Ornitologicznej. Trzeba szczerze dodać, że nasz oddział potrzebuje sponsora i to dość pilnie.

K.M.: Ilu członków zrzesza Wasz sosnowiecki oddział?

R.J.: 25 zwyczajnych plus pięciu członków wspierających i są to instytucje prywatne.

K.M.: Czy wystawa ptaków, która odbędzie się w dniach 9-10 listopada będzie pierwszą organizowaną przez Wasz oddział?

R.J.: Nie, każdego roku od momentu powstania „Egzoty" organizowane są konkursy, a w trakcie nich wystawa. Przy pomocy pani dyrektor Szkoły Podst. Nr 8 (stałej siedziby związku) mgr **Barbary Cichej** oraz wicedyrektor **Elżbiety Michalik** wystawa odbędzie się w tej właśnie szkole w godzinach 10.00 - 18.00.

Foto: ARC

K.M.: Czy na wystawie będziemy podziwiać wyłącznie kanarki?

R.J.: Nie, prócz tradycyjnych kanarków kolorowych „kształtnych" będą jeszcze różnego rodzaju papugi oraz cała masa innych ptaków egzotycznych.

Chciałbym dodać od siebie, że serdecznie zapraszam Czytelników „Kuriera" na wystawę. Będzie tu mnóstwo atrakcji zarówno dla młodszych, jak i starszych.

Agnieszka Kasprzyk

LISTA PRZEBOJÓW RADIA „REZONANS"

NOTOWANIE 57 z 4.11.1996

1. Edyta Górniak - To Atlanta (1,8)
2. Anita Lipnicka - Wszystko się może zdarzyć (3,5)
3. Rotary - Na jednej z dzikich plaż (5,5)
4. Bryan Adams - Let' s make a night to remember (7,10)
5. Metallica - Until it sleeps (2,19)
6. Myslovitz - Z twarzą Marilyn Monroe (4,21)
7. Kasia Kowalska - Coś optymistycznego (6,7)
8. O.N.A. - Krzyczę (9,16)
9. Lizar - Bicie serca na dwa (13,13)
10. Blenders - Ciągnik (8,16)
11. Lady Pank - Czy czujesz jak (18,6)
12. Grzegorz z Ciechowa - Oj piejo kury piejo (11,8)
13. Traperzy znad Wisły - Taki ze mnie Maxi Kaz (10,14)
14. Michael Jackson - They don't care about us (14,27)
15. Phil Collins - Dance into the light (22,3)
16. K.A.S.A. - Reklama (15,17)
17. Sheryl Crow - If it makes you happy (10,7)
18. Fugees - Killing me softly (16,16)
19. Maanam - Mówią, że miłość mieszka w niebie (25,3)
20. Varius Manx - Orła cień (17,20)
21. Big Cyc - Makumba (12,19)

22. Lizar - Ciągle pada (nowość)
23. Big Cyc - Shazza moja miłość (19,4)
24. Amirian - Sen nocy letniej (21,2)
25. John Mellencamp - Key west intermezzo (nowość)
26. 3 T - Why (26,3)
27. Joan Osborne - St. Teresa (23,13)
28. PRL - Marian (28,9)
29. Lemonheads - If i could talk i'd tell you (30,2)
30. Andrzej Krzywy - Koker (27,2)

STOWARZYSZENIE KLUB ABSTYNENTA „AD ASTRA" W SOSNOWCU

TYDZIEŃ W KLUBIE

Klub jest czynny codziennie od 17.00 do 21.00.
Poniedziałki, środy, piątki od 9.00 do 12.00.
Poniedziałek - Grupa wstępna edukacja od 18.00 do 20.00, prowadzi inspektor terapii.
Wtorek - godz. 17.30 - Spotkanie społeczności.
Środa - Grupa AA „Astra" godz. 18.00. Spotkanie w Areszcie Śledczym w Sosnowcu godz. 15.00
Czwartek - Grupa Al-Anon „Nadzieja" godz. 17.30. Sekcja szachowa, brydżowa. Godz. 19.15 - Grupa samopomocowa kobiet.
Piątek - godz. 17.30 - Spotkanie społeczności - Nasze problemy.
Sobota - Uroczystości rocznic abstynenckich, imieniny, spotkania rodzinne.
Niedziela - Sekcja tenisa stołowego godz. 10.00. W klubie działa też sekcja brydżowa, szachowa, turystyczna.
Ostatni wtorek miesiąca - Spotkanie organizacyjne a w nim: sprawozdanie z pracy zarządu, wręczenie deklaracji klubowych, plany i propozycje na następny miesiąc.

CERAMIKA LABE

PŁYTKI CERAMICZNE
z Opoczna i importowane

GRESY
SANITARIATY
KLEJE
FUGI
ARMATURA SANITARNA

Sosnowiec, ul. Naftowa 31
☎ 193-33-00

ZERUT

HURT
DETAL
USŁUGI

INSTAL-BUD

Sosnowiec, ul. Kukułek 25a, tel./fax 66-31-16

✳ POMPY i zestawy hydroforowe
✳ LFP - Leszno (ceny fabryczne)
✳ KOTŁY: gazowe, olejowe, węglowe
✳ Ogrzewanie podłogowe
✳ RURY, ARMATURA, WODOMIERZE

USŁUGI INSTALACYJNE:
✳ remonty kotłowni
✳ stacji hydroforowych
✳ sieci wodnych i ciepłowniczych
✳ MONTAŻ OGRZEWANIA PODŁOGOWEGO

AWANS

1. Kurs Pracowników Administracyjno-Biurowych
Etap I. Obsługa komputera dla początkujących 32h.
Etap II. Księgowość dla początkujących 45h.
Etap III. Księgowość komputerowa 20h.
Etap IV. Księgowość dla zaawansowanych z wykorzystaniem komputerów (System F.K.) z elementami prawno-podatkowymi 55 h.
2. Kurs serwisu technicznego komputerów kompatybilnych z IBM PC 100h.
3. Kurs programów dla środowiska Windows
Windows 95, Edytor Word, Arkusz kalkulacyjny Excel, Grafika Draw-Programowanie Turbo Pascal 7,0.
4. Kurs przygotowujący do rozpoczęcia samodzielnej działalności gospodarczej 130h.
5. Kurs praktycznej psychologii biznesu 60h.

TANIEJ O 50% Z FUNDUSZU STRUDER

Centrum Sosnowca, ul. 3 Maja 11, tel. 66-40-01
(wejście od ul. Warszawskiej).

Ogłoszenia drobne

■ **DZIAŁKĘ rekreacyjną na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej sprzedam. Dom murowany całoroczny. Tel. 191-40-44.**

■ HURTOWNICY! Okazja: Art. Przemysłowe, Sportowe, Chemia Gosp., Kosmetyki. TANIO! Tel. 388-670, 382-888.

■ CHAŁUPNICZA produkcja kopert. Gotowe skupujemy w cenie 15-20 gr/sztuka. Wysyłam wzory gotowych. Załączyć znaczki za 3,00 złote. „BIHU" KOZD, skr. 446, 35-959 Rzeszów 2.

■ CHAŁUPNICTWO - tkactwo ręczne serwetek. Zainteresowanym wysyłamy wzory i opisy. Możliwość współpracy. Znaczki polecone na odpowiedź: „CI-KA", skr. 48, 38-500 Sanok 1.

■ PRACUJ we własnym domu. Wyrób kokard dekoracyjnych. Zarobki 6-8 mln miesięcznie. Chętni przysyłają znaczki za 3,00 zł na odpowiedź: „ELBE DEK", Box 287, 35-959 Rzeszów 2.

■ ZABEZPIECZENIA przeciwżylakowe „VENOSAN".
Tel. 162-00-86 po 18[00].

■ COMMERCIAL UNION Towarzystwo Ubezpieczeń na Życie (Polska) S.A. poszukuje współpracowników, tel. 191-74-93 (po 18.00).

■ ZAMIENIĘ mieszkanie M5 (74 m²) na dwa mniejsze.
Tel. 199-74-37.

■ ATRAKCYJNY Sylwester - Laguna Travler. Tel. 165-22-61.

■ UBEZPIECZENIA emerytalne i na życie, możliwość pracy. Licencjonowany doradca. Tel. 194-25-04.

VARIUS

SYSTEMY MEBLOWE

41-208 Sosnowiec
ul. Wojska Polskiego 199
(hotel MARGO)
tel./fax 163-19-61

MEBLE BIUROWE I GABINETOWE
MEBLE METALOWE
- szafy aktowe ze skarbczykiem
- szafy kartotekowe
- regały magazynowe

KRZESŁA I FOTELE BIUROWE
- obrotowe (stawka VAT 0%)
- konferencyjne

OŚWIETLENIE
ŚCIANKI DZIAŁOWE

KOMPLEKSOWE USŁUGI W ZAKRESIE WYPOSAŻENIA BIUR

Koszykówka

Porażki Pogoni

Nie wiedzie się koszykarzom Pogoni w rozgrywkach ekstraklasy. Stali się „doręczycielami" punktów dla rywali. Zrozumiałe jest to w przypadku potyczki z przeciwnikiem, który „okupuje" górne rejony tabeli, mniej, gdy leją naszych sąsiedzi - potencjalni spadkowicze. A przecież chcąc uniknąć degradacji, na nich właśnie należy szukać punktów nadziei. Zaskoczyła postawa sosnowiczan w meczu z wyżej notowaną Stalą ze Stalowej Woli. Stoczyli porywający i dramatyczny pojedynek o zwycięstwo. Wygrali nawet pierwszą odsłonę. Było to za mało. Gospodarze zafundowali nam niesamowitą końcówkę. W ciągu ostatnich dwóch minut zaskoczyli Pogoń i bezlitośnie wypunktowali. Sam Dawid Redman „włożył" 8 decydujących o sukcesie Stalówki punktów.

Równie heroiczny bój stoczyli nasi z inowrocławską Notecią. Pierwsza połowa pod dyktando Pogoni. Znakomite krycie i skuteczny rzut zapewniły prowadzenie. Na antrakt schodzili z zapasem 4 punktów. Po zmianie stron jesteśmy świadkami koncertu inowrocławian. Na nic zdały się rozpaczliwe szarże gości. Zeszli z parkietu pokonani. A przez to, że Noteć wygrała w wyższym stosunku niż przegrała w Sosnowcu, znalazła się w bardziej komfortowej sytuacji, gdy przyjdzie czas ostatecznych rozliczeń. Protokoły z ostatnich występów Pogoni:

Stal Stalowa Wola - Pogoń/Glaspol Sosnowiec
86:81/41:48/

Punkty dla Pogoni: Crook 21, Kreps 19, Szynkiel 17, Pawlak 16, Rener 6, Guzik 2.

Noteć Mątwy Inowrocław - Pogoń/Glaspol Sosnowiec
112:95/47:51/

Punkty dla gości: Rener 21, Pawlak 20, Węglorz 14, Crook 8, Hołota 8, Szynkiel 8, Moldan 7, Kreps 5, Guzik 4.

Juniorzy

Mistrz faworytem

Drugi rok z rzędu rozgrywane są mistrzostwa Sosnowca szkół ponadpodstawowych. Organizatorem zawodów jest ZM SZS oraz Zespół Szkół Ekonomicznych. Finalny aspekt rozgrywek to udział mistrza miasta w turnieju na szczeblu wojewódzkim. Jest więc o co walczyć. Na starcie tegorocznego, ligowego koszykarskiego maratonu stanęło 8 reprezentacji, mianowicie I LO Rożdzieński, II LO Plater, IV LO Staszic, ZS Technicznych, ZS Energetycznych, ZS Hutniczo-Mechanicznych, ZS Ekonomicznych, ZSME Zagórze. Zaplecze stanowi II liga składająca się z 12 teamów. Faworytami rozgrywek byli ubiegłoroczni triumfatorzy - zespół IV LO oraz zwycięzca II Turnieju o Puchar Dyrektora ZS Ekonomicznych, reprezentacja Zespołu Szkół Technicznych. Rozegrano już dwie kolejki i uzyskano następujące wyniki: IV LO - ZSME 45:22, ZS Ekon.-ZSH-M 35:21, I LO-ZS Tech. 25:64, I LO-ZSH-M 23:22, IV LO-ZS Energ. 48:10, II LO-ZS Tech. 19:69, ZS Ekon. - ZS Mech.-Elek. 28:34.

Wyniki potwierdzają opinię, że finałową potyczkę winny stoczyć reprezentacje IV LO i ZS Technicznych.

Siatkówka

Niełatwe życie „Kazików"

Solo/Morze Szczecin - Kazimierz/ Płomień Sosnowiec
3:2/-9, 9, -12, 9, -9/ i 3:1/7, 3, -13, 4/

Płomień: Błaszczyk, Kwieciński, Legień, Marczuk, Szopa, Zieliński oraz Malicki, Michalak, Pieśniak, Ślusarczyk. **Trener:** Andrzej Urbański.

Wyprawa siatkarzy mistrza Polski nad Bałtyk zakończyła się połowicznym sukcesem. Stracony punkt spowodował, że „Kaziki" znalazły się na trzeciej pozycji w tabeli. Jak więc widać mistrz ma wcale niełatwe życie w tych rozgrywkach. Najważniejsze, że zaprezentował się doskonale, staczając dwa niezwykle emocjonujące i dramatyczne spotkania. Sobotnie znawcy określili mianem widowiska. Rozstrzygnęli je sosnowiczanie na swoją korzyść w piątym secie w tie-breaku. Emocje sięgnęły wówczas zenitu. Prowadzenie zmieniało się jak w kalejdoskopie. „Kaziki" wykazały się większą odpornością psychiczną i zwycięstwo zostało przy nich. Szczecinianom udał się natomiast rewanż. Wygrali zdecydowanie, bo mieli ułatwione zadanie. Nasi zagrali na luzie. Nie potrafili zatrzymać, ani skontrować rozpędzonego rywala. Nie pomogły reprymendy trenera. Zdobyty punkt nie pozwala na razie marzyć o wyprzedzeniu Mostostalu i Yawalu, ale do końca rozgrywek daleko i wszystko może się zdarzyć. Tytuł mistrza także.

Ju-jitsu

Prymat Budowlanych

Sekcja ju-jitsu jest wiodącą w sosnowieckim klubie Budowlanych. Jej reprezentanci zanotowali na swym koncie wiele znaczących sukcesów, zarówno w rywalizacji krajowej, jak i na arenie międzynarodowej. Swój prymat na krajowych tatami potwierdzili podczas V Mistrzostw Polski ju-jitsu. W katowickim „Spodku" w formule fighting stawiło się 92 zawodników z 21 klubów, a w formule duo-system 82 zawodników i zawodniczek z 14 klubów.

Poziom zawodów w obu formułach bardzo wysoki. Rywalizacja zacięta, pojedynki wyrównane i dramatyczne. Tym bardziej cieszą sukcesy sosnowiczan. Oprócz reprezentacji Budowlanych na katowickim tatami stawili się też przedstawiciele milowickiego Płomienia. Być może wielu sosnowiczan „załapie" się do reprezentacyjnej „11" na mistrzostwa świata. Odbędą się one jeszcze w tym miesiącu w Paryżu.

Wracając na katowickie tatami. Zmagania rozgrzały zebraną w małej hali „Spodka" widownię. Podobały się zwłaszcza pojedynki w najcięższych kategoriach. Drużynowa rywalizacja ograniczyła się w zasadzie do konfrontacji trzech klubów województwa katowickiego: sosnowieckich Budowlanych, katowickiego Ipponu i mysłowickiego Shoguna.

Bardzo ciekawe i widowiskowe zmagania obserwowaliśmy zarówno w kategorii pań, jak i panów. Okrasą turnieju był pojedynek **Iwo Plazy** i **Roberta Grzegórzko**. Student prawa Uniwersytetu Śląskiego, dopingowany przez ojca, wujka i uroczą siostrzenicę rozprawił się z naszym Grzesiem i sięgnął po złoto. To samo uczynił jego brat Igor. A że ju-jitsu staje się sportem rodzinnym, przyszło nam przeto jeszcze oglądać bratobójczy pojedynek **Dariusza** i **Grzegorza Zimolągów**, rozstrzygnięty przez starszego Dariusza na swoją korzyść oraz braci **Dariusza** i **Rafała Krylów**. W tym przypadku triumfował młodszy Rafał i jemu przypadł medal z najcenniejszego kruszcu. Na koniec miejsca uzyskane przez sosnowieckich reprezentantów podczas Wicemistrzostw Polski w ju-jitsu:

Formuła fighting-kat. 60 kg: 1m - Grzegorz Chmieliński, 3 m - Paweł Sobota (obaj Budowlani). **Kat. 65 kg.:** 3 m - Rafał Żeruda (Płomień). **Kat. 71 kg:** 2 m - Jarosław Sarniak /Płomień/, 3 m - Adam Zubrzycki /Budowlani/. **Kat. 78 kg:** 2 m - Robert Grzegórzko, 3 m - Marcin Galczak /obaj Budowlani/. **Kat. 85 kg:** 1m - Robert Łukasik, 2m - Grzegorz Borowiec, 3 m - Andrzej Łokietek, 4m - Ryszard Rapacz /wszyscy Budowlani/. **Kat. + 85**: 1m - Dariusz Zimoląg, 2m - Grzegorz Zimoląg, 3m - Mariusz Zobek, 4 m - Tomasz Bieniek / wszyscy Budowlani/. Równie pomyślnych wieści oczekujemy z Paryża.

Tenis stołowy

Czar celuloidowej piłeczki

Ogromną popularnością zarówno wśród młodzieży szkolnej jak i dorosłych cieszy się tenis stołowy, popularny pingpong. Wychodząc naprzeciw zainteresowaniom uczniów dyrekcja SP nr 45, przy współpracy z Wydziałem Kultury, Sportu i Rekreacji UM, MTKKF oraz Ogniska Pracy Pozaszkolnej nr 1 postanowili zorganizować cykl turniejów tenisa stołowego o Grand Prix Sosnowca. Rozgrywki odbywać się będą w sali gimnastycznej SP nr 45. Są pewne ograniczenia. Mimo że turnieje są ogólnodostępne eliminuje się zawodników uczestniczących w zmaganiach I i II ligi. By było sprawiedliwie dokona się podziału na grupy. Turnieje rozgrywne będą w trzech kategoriach. Kategoria koedukacyjna grupująca zawodników szkół podstawowych dopuszcza do rywalizacji dziewczęta i chłopców rocznika 1982 i młodszych. W kategorii młodzieżowej startować mogą dziewczęta i chłopcy roczników 1977-81. Wreszcie w kategorii open - kobiety i mężczyźni bez ograniczeń wieku. W pierwszym turnieju rozstawionych zostanie po 8 zawodników w każdej kategorii, najwyżej sklasyfikowanych w ubiegłorocznym turnieju. Celem usprawnienia zawodów w początkowej fazie grać się będzie do 11 punktów. Dopiero „16" najlepszych będzie musiała walczyć aż do uzyskania 21 punktów. Zgłoszenia będą przyjmowane w dniu zawodów. Przewiduje się sześć edycji turniejowych zmagań: 1 edycja - 9.XI.96r., 2-7.XII.96r., 30-11.I.97r., 4-22.II.97r., 5-12.III.97r., 6-19.IV.97r.

Aby móc wziąć udział w zawodach należy uiścić startowe. Wynosi ono: 1 zł (10.000 zł) w przypadku turnieju szkolnego, 2 zł (20.000 zł) turnieju młodzieżowego, 3 zł (30.000 zł) turniej open.

Przewiduje się następującą punktację: 1m - 10 pkt., 2-8, 3-6, 4-4, 5-8m-2, 9-16m - 1 pkt. W klasyfikacji końcowej Grand Prix decyduje suma 5 najlepszych wyników. Gdyby znalazła się dwójka mająca równą ilość punktów to wtedy o kolejności miejsc decyduje wyższe miejsce w ostatnim, 6 turnieju, wyższe miejsce w jednym z 6 turniejów lub dodatkowy 1 set do 11 punktów.

Jak w przypadku tego rodzaju zawodów było, nie obędzie się bez dyplomów i upominków.

Triumfator zawodów ukoronowany zostanie pucharem. Dyplomy i upominki czekają za miejsca 1-3 w poszczególnych klasyfikacjach. Zawodnicy grają własnymi rakietkami, obowiązkowo w stroju sportowym. Są za to ubezpieczeni przez organizatora imprezy.

• PIŁKA NOŻNA • PIŁKA NOŻNA • PIŁKA NOŻNA • PIŁKA NOŻNA •

Ekstraklasa

Stilon Gorzów - Czarne Sosnowiec 0:8/0:3/

Bramki: Otrębska 2, Żołneczko 2, Szondermajer 1, Kijas 1, dwie samobójcze: Mierkiewicz, Kordecka.

Czarne: Ważnowa-Mociak, Cubała, Kijas, Drozdowska-Kmieć /Gibała/, Pezda, Szondermajer, Żołneczko /Grygiel/ - Otrębska, Grygorowicz /M. Ziaja/. **Trener:** Andrzej Kręgiel.

To był fantastyczny mecz w wykonaniu Czarnych. Nasze przewyższały, co stanowiło kompletne zaskoczenie, piłkarki mistrza kraju pod każdym względem. Pierwsza połowa, choć padło w niej mniej bramek, oczarowała widownię. Czarne grały piłką, dzięki czemu skutecznie „rozmontowały" defensywę Stilonu. Poza tym z żelazną konsekwencją realizowały założenia taktyczne na to spotkanie, opracowane przez trenera. Na dobrą sprawę w tym meczu mogła paść dwucyfrówka. Czarnym zabrakło precyzji w strzałach na bramkę. W drugiej odsłonie bowiem, słabnące z każdą upływającą minutą gospodynie zostały wręcz „rozjechane" przez sosnowiczanki. Ligowe emocje już za nami. Liderem jesieni został zespół aktualnego wicemistrza kraju. My życzymy powtórki wiosną. Mistrz winien być nasz.

Liga śląska

Rozbark Bytom - Zagłębie Sosnowiec 0:0

Zagłębie: Stanek-Kowalski, Koster, Klata, Pietranek-Baczyński /60 Łuczywek/, Boguszewski /75 Adamczyk/, Bronikowski /80 Stemplewski/-Sierżęga, Sączek, Stępień /46 Treściński/. **Trener:** Krzysztof Tochel.

Nieskuteczność. Tak nazywa się choroba futbolistów Zagłębia. To już szósty mecz bez zwycięstwa. W każdej konfrontacji nasi mają przewagę. Także ich grze w polu nie można niczego zarzucić. Wszystko kończy się jednak na „16". Gdy trzeba wykonać ostatnie uderzenie, postawić kropkę nad „i", egzekutorzy „pudłują" niemiłosiernie. Tak było również podczas meczów z Rozbarkiem. To goście dyktowali warunki, nadawali ton grze. Mieli także „setki". Sączek nawet dwie. Zabawili się w abstynentów i pozostały nietknięte. Do tego należy dodać multum strzałów w światło bramki i... brak wykończenia. Najlepiej i najdobitniej mówią o tym ostatnie minuty bytomskiego spotkania. Było to istne oblężenie „świątyni" gospodarzy. Gra toczyła się właściwie na polu karnym miejscowych. Skutek i efekt żaden. I choć podopieczni trenera Krzysztofa Tochela zaprezentowali się z jak najlepszej strony, grali konsekwentnie i ambitnie, to brak skuteczności pozbawił ich zasłużonego zwycięstwa.

Międzywojewódzka liga juniorów

Zagłębie Sosnowiec - Górnik Zabrze 2:0/2:0/

Bramki: Łuczywek /28/, Batko /39/.

Zagłębie: Połeć-Sitko, Ślęzak, Płatek-Stawecki, Kania, Skrzypek, Gawlik, Łuczywek-Batko /46 Wróbel/, Adamczyk. **Trener:** Leszek Baczyński.

Mecz godnych siebie rywali. Charakteryzowała go bokserska wymiana ciosów. Zagłębie zaczęło dosyć zachowawczo. Już w 5 min. pierwszą szansę dla gości zaprzepaścił Bartnik. Przegrał pojedynek z Połciem. Jego wyczyn skopiował w 17 min. Kiełb. W okresie przewagi zabrzan w 28 min. Stawecki długim podaniem puścił w bój Adamczyka. Ten w trakcie szarży został sfaulowany. W wyniku rzutu wolnego na polu karnym gości doszło do sporego zamieszania. Piłkę z gąszcza wyłuskał Łuczywek i z najbliższej odległości umieścił w siatce. W ramach prawienia uprzejmości w 37 min. Głodek poszedł prawą stroną. Z narożnika boiska zacentrował. Piłka przedefiladowała wzdłuż linii bramkowej i dumnie wyszła na aut. W odpowiedzi w 39 min. Adamczyk odbył „podróż" lewą flanką. Jego precyzyjną centrę na bramkę zamienił Batko.

Druga część meczu do ostatniej minuty trzymała w napięciu. Pod bramkami co chwila dochodziło do elektryzujących spięć. Ponownie zaczął Górnik. W 44 min. Prasnal trafił w boczną siatkę, a w 47 rzut wolny Bartnika golkiper Zagłębia z najwyższym trudem skierował na rzut rożny. Dla zabrzan gola mógł zdobyć Kiełb w 61 min. Uderzył zbyt lekko i Połeć zdołał zażegnać niebezpieczeństwo. Miejscowi też mieli „trójkę". Gawlik w 50 min. przestrzelił, a w 78 min. trafił w słupek. Stawecki z kolei w 68 min. uznał wyższość bramkarza Liska. Obu zespołom, chociaż dzielnie walczyły do ostatniego gwizdka arbitra nie udało się już zmienić rezultatu.

Klasa „A"

Górnik Sosnowiec - Sarmacja II Będzin 2:4/1:2/

Bramki: Chojnacki /25/, Wajda /59/.

Górnik: Kowalski-Żelazowski, Marzec, Piotrowski, Czarnecki-Pilawski, T. Chojnacki, Jańczyk, Ockoś /Kokoszka/- W. Chojnacki, Wajda.

Trener: Zbigniew Jańczyk.

Gdyby piłkarze Górnika wykorzystali tylko część wypracowanych przez siebie sytuacji, wynik byłby całkiem inny. W pierwszej połowie dwukrotnie przegrał pojedynki z bramkarzem gości Żelazowski w 2 i 21 min. oraz w 15 min. Wajda. Dopiero w 25 min. piękne podanie Jańczyka na gola zamienił T. Chojnacki. 3 min. później nic zdołał skopiować swego wyczynu w podobnej sytuacji. Prowadzenie, nikłe zresztą, uśpiło miejscowych. Przekazali inicjatywę Sarmacji. W jej wyniku, a także błędów defensywy i niepewnej postawy Kowalskiego, przyjezdni zdobywają dwa gole i obejmują prowadzenie.

Druga odsłona ma podobny przebieg. Nasi marnują dwie kolejne „setki". W 50 min. czyni to W. Chojnacki, a w 53 min. T. Chojnacki „stemplujący" słupek. W 59 min. Wajda wyrównuje. Tenże Wajda w 68 ma pecha. Po jego strzale piłka „całuje" oba słupki i wychodzi w pole. Goście są precyzyjniejsi. W 63 min. wykorzystują złe ustawienie Kowalskiego, a w 81 - „wyłożenie" Żelazowskiego. Górnicy przegrali mecz na „własne życzenie", gdyż obrońcy i pomocnicy zapomnieli o kryciu, a napastnicy o strzelaniu bramek.

Źródło Kromołów - AKS II Niwka 0:3/0:0/

Bramki: Ferdek 2/82,84/, Kwaśniak /69/.

Niwka: Zabagło-Krzystek, Pietrzak, Kopeć, Kijak-Okrajny, Zapała, Kwaśniak, Ferdek-Sł. Knap/Włodarczyk/, Wrona. **Trener:** Jerzy Grabara.

Pierwszą połowę cechował chaos. Wynikał z postawy gospodarzy. Ambicją i siłą starali się wyrównać techniczne dysproporcje w wyszkoleniu. W efekcie „kosili" równo z trawą. Na szczęście obyło się bez kontuzji. Nasi wyraźnie zdegustowani postawą gospodarzy. Mimo to wypracowali 3 „setki". Pozostały nie skonsumowane. W abstynentów „zabawili się" Ferdek, Kijak i Kwaśniak. Druga odsłona podobna. Brutalnie grającym gospodarzom AKS przeciwstawił taktyczną mądrość. Padły więc bramki. Pierwsza to dzieło Kwaśniaka. Huknął z 20 metrów bez szans obrony. Dwie kolejne padły w samej końcówce. Autorami obu był Ferdek. Najpierw w 82 min. sfinalizował trójkową akcję z Zapałą i Wroną, a w 84 min. skorzystał skwapliwie z błędu bramkarza.

Polonia Sosnowiec - Skalnik Kroczyce 1:4/0:2/

Bramka: Starostka.

Polonia: Szmicer-Włazło /60 Uczękło/, Ślęzak, Ferenc, Szczepański-Chabierski, Starostka, Pieczarka, Wojtasik /60 Galant/ - Mirocha , Chmist. **Trener:** Jerzy Lula.

Ciężkie, rozmokłe i grząskie boisko oraz trudne warunki pogodowe (mecz toczył się przy ciągle padającym deszczu) nie ułatwiały piłkarzom zadania. Techniczne sztuczki i fajerwerki zawiesili więc na kołku w szatni. Ponadto w Polonii dokonywana jest wymiana piłkarskiego pokolenia. Doświadczonych „repów" zastępują „żółtodzioby". Nie sprostali zadaniu. Rywal okazał się lepszym w każdym arkanie piłkarskiego abecadła. Sosnowiczanie walczyli jednak ambitnie i z determinacją. To było za mało. Musieli uznać wyższość przeciwnika. Mimo to oglądaliśmy urozmaicone akcje podopiecznych trenera Jerzego Luli i dość interesujące widowisko w ich wykonaniu. Gdy okrzepną, już wiosną Polonia winna mieć z nich pociechę.

Śląska liga juniorów

Zagłębie Sosnowiec - Grunwald Ruda Śląska 11:0/4:0/

Bramki: Majdak 3, Mackford 2, Sokół 2, Kołodziej 2, Marchewka, Palusiński.

Zagłębie: Janik-Wojciechowski /41 Grabowski/, Döllinger/71Palusiński/, Paryż, Żuława-Kołodziej, Marchewka, Sokół, Witulski/50 Białek/-Majdak, Mackford. **Trener:** Zbigniew Sączek.

Do 20 min. nic nie wskazywało na to, że może dojść do pogromu gości i padnie dwucyfrówka. Festiwal bramkowy rozpoczął Sokół. W 22 min. lekkim od niechcenia strzałem pokonał golkipera gości. Ten sam zawodnik był autorem drugiej bramki, minutę później. Najpiękniejszego gola meczu zdobył jednak Marchewka. Uderzeniem z 25 metrów „zbił szybę" w okienku „świątyni" gości. Jeszcze błąd defensywy Grunwaldu i w 39 min. Majdak „łapie" czwartą. Po zmianie stron team gości nie istniał. Zespół ten stanowił zlepek nierozumiejących się zawodników. W żaden sposób nie potrafił się przeciwstawić nawałnicy Zagłębia. Stąd „włożona" siódemka. Dodać należy, że w powtórzonym meczu z Victorią Jaworzno, także pokusili się o sukces. Wygrali 3:1.

Pod redakcją:
Kazimierza Witkowskiego

Sport • Sport • Sport • Sport • Sport • Sport

Krzyżówka nr 45

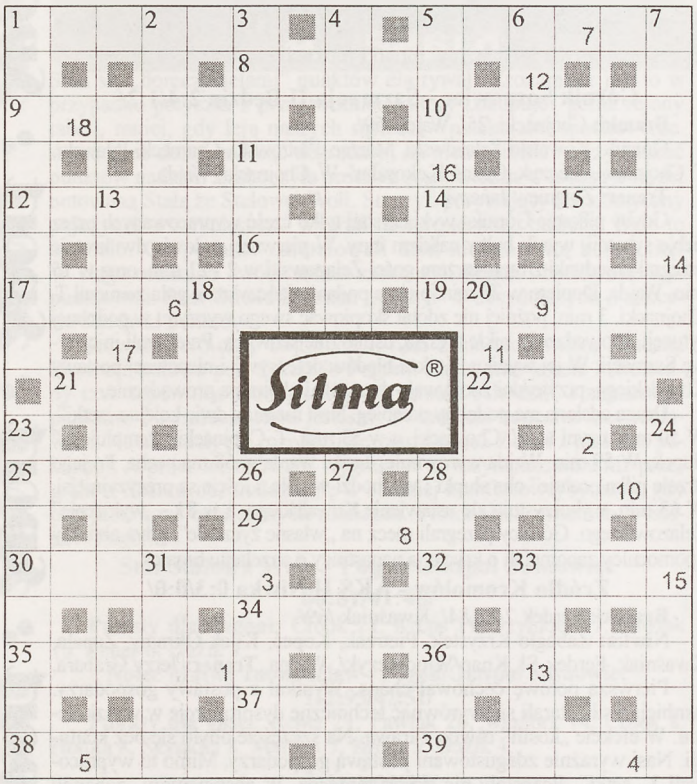

Litery z pól dodatkowo ponumerowanych od 1 do 18 dadzą rozwiązanie krzyżówki, które prosimy przesyłać, **wraz z wyciętym numerem krzyżówki**, na adres redakcji do 20 listopada 1996 roku.

Wśród autorów poprawnych rozwiązań rozlosowane zostaną nagrody **ufundowane przez producenta sprzętu AGD - SILMA SA**, które prosimy odbierać osobiście w redakcji.

Znaczenie wyrazów

Poziomo: 1. odgłos walki (bardzo dawno). 5. kumpel, przyjaciel. 8. opłaca się. 9. nie wszystkim „pali się" w rękach. 10. doświadczenie nabyte długą praktyką. 11. długopis starożytnych. 12. materiał budowlany. 14. bliznowata tkanka łączna. 16. rodzaj literatury. 17. imię autora „*Komu bije dzwon*". 19. oddział żołnierzy do strzeżenia jeńców. 21. polski piłkarz (jeden z najlepszych skrzydłowych). 22. zakrywa dziurę. 25. zbiorowisko roślinności bagiennej. 28. powództwo. 29. pokarm zadawany zwierzętom pociągowym. 30. górnik (dawniej). 32. uniwersalny środek przeczyszczający i leczniczy (dawniej). 34. akrobacja gimnastyczna. 35. dzierżawa (staropolskie określenie). 36. „mieszkanie" Diogenesa. 37. międzynarodowy port lotniczy na Fidżi. 38. służy do obserwacji zwierzyny (nie tylko). 39. minerał, odmiana polimorficzna dwutlenku tytanu.

Pionowo: 1. typ owocu wielonasiennego. 2. owies, pszenica, itp. 3. czterech ze smyczkami. 4. czyści koce (nie tylko). 5. zginął wraz z dziećmi w Treblince (autor książki *Król Maciuś Pierwszy*). 6. maksyma, dewiza postępowania. 7. zwyczaj. 13. obraz wielkości znaczka pocztowego. 15. osadnicy w USA i Australii, którzy zajmowali ziemię bez tytułu prawnego. 18. jesienna szaruga. 20. zwykle z niego nie pada. 23. dokument, dowód operacji gotówkowej. 24. dowcipniś, żartowniś. 26. żona Aleksandra Wielkiego. 27. oszlifowany diament. 28. krochmal. 31. na nim ruch okrężny. 33. właściwość danej rzeczy.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 43/96: **„Parceval - C. Troyes".** Nagroda – talon wartości 25 zł przypadła pani **Justynie Reniszak** z Sosnowca. Po odbiór nagrody prosimy zgłosić się osobiście w redakcji.

Gratulujemy!

HOROSKOP dla każdego

BARAN (21.III - 20.IV) Mała przerwa w zabieganym życiu. Jeśli nie dasz dojść do głosu swym refleksjom - możesz się zapędzić w kozi róg. Nie zwierzaj się za bardzo ze swych spraw osobistych. Zwłaszcza Rybom.

BYK (21.IV - 20.V) Nie daj się ponieść ambicjom. Lepiej skrupulatnie zrób to, co do Ciebie należy. Potem zafunduj sobie trochę przyjemności - możliwe przeszkody. Zagraj w totolotka.

BLIŹNIĘTA (21.V - 21.VI) Na łut szczęścia nie masz co liczyć. Na topienie problemów w alkoholu czy ramionach kochanki również. Popatrz trochę na świat przez „różowe okulary".

RAK (22.VI - 22.VII) Masz farta. W sprawach mało prawdopodobnych - nieoczekiwany zwrot. Na lepsze, oczywiście. Na horyzoncie - nowa i dziwna miłość. Bądź ostrożny. Może to sidła?

LEW (23.VII - 22.VIII) W najbliższym czasie nie wyruszaj na polowanie. Tej „zdobyczy" i tak nie posiądziesz. Zajmij się pracą, bo tu szykują się pewne zmiany. W chwilach niezdecydowania poradź się Wagi.

PANNA (23.VIII - 22.IX) Trudno Ci się będzie zdecydować w co najpierw wsadzić ręce, tyle roboty przed Tobą. Nie martw się. Powoli wszystkiemu podołasz. Najważniejsze, że ktoś to w końcu doceni.

WAGA (23.IX - 22.X) Możesz dużo zdziałać, pod warunkiem, że wiele spraw przemyślisz i dobrze wybierzesz, a Twój trafny wybór - to zgoda w rodzinie i otoczeniu. Lew czeka na Twoją pomoc. Zadzwoń!

SKORPION (23.X - 21.XI) Gwiazdy są po Twojej stronie - więc negocjuj. Zachowaj ostrożność tylko w sprawach finansowych. Rozmiar zysków zależy tylko i wyłącznie od Twojej dyplomacji (i cierpliwości).

STRZELEC (22.XI - 21.XII) Dni pełne niespodzianek, ale nic nie planuj. Zabraknie Ci zapału i dobrej woli innych - dlatego będziesz dreptać w miejscu. Pociesz się, że jest to tylko przejściowe.

KOZIOROŻEC (22.XII - 19.I) Długo czekałeś na wiadomość. Teraz nadejdzie i poprawi Ci humor. Możesz to uczcić, ale nie szalej! Złośliwi i zazdrośni mogą powiedzieć, że woda sodowa uderzyła Ci do głowy.

WODNIK (20.I - 18.II) Zapowiada się pracowity tydzień, ale musisz zwolnić tempo. Dlaczego? Bo Ci, z którymi pracujesz nie dotrzymują Tobie kroku. Będą starali się „ostudzić" Twoją energię.

RYBY (19.II - 20.III) Niepotrzebnie wtrącasz się w sprawy innych. Zacznij pić napar z melisy (dobra na nerwy). Pomyślny tydzień dla Twoich finansów, ale pieniądze szybko ulotnią się z Twojego portfela.

VENA

POD WIEJS

Zasłyszane, podejrzane

x x x

Kilka małych dziewczynek postanowiło pobawić się w naśladowanie gwiazd filmowych. W związku z tym jedna przyniosła kolorową gazetę, w której było kilka zdjęć sławnych pań.

- *Ja będę Alexis* - powiedziała jedna mając na myśli Joan Collins, sławną z „Dynastii".

- *A ja będę Demii Moore* - wskazała druga na gwiazdę z filmu „Uwierz w ducha".

I tak rozdawały role przez parę minut. W końcu najmłodsza z nich zaczęła płakać.

- *Dlaczego płaczesz dziewczynko?* - zainteresowała się przechodząca kobieta.

- *Bo ja nie chcę być Merlin Bobo* - poskarżyła się dziewczynka mając na myśli chyba Marilyn Monroe.

x x x

Pewien pan na ulicy Sieleckiej naprawiał samochód. Co chwila słychać było z tamtej strony słowa złości. Limit przyzwoitości przekroczył, gdy nagle zaczął krzyczeć na całe osiedle:

- *Ja się zabiję własną pieścią!!!*

Sprayem po .....

„Nie płacz, kiedy odjadę. Autobus." (autobus linii 811)

AGA
ADA

TYGODNIK
MIESZKAŃCÓW SOSNOWCA

Wydawca – Sosnowiecka Korporacja Wydawnicza „SCW" spółka z o.o.
Prezes Rady Nadzorczej: **HALINA SOBAŃSKA**
Redaguje zespół: Dyrektor, Redaktor naczelny: **ANDRZEJ OSAJDA**
Redaktor prowadzący: **MARCIN ŁĘCZEK**
Adres: 41-200 Sosnowiec, ul. 3 Maja 22, tel. 66-76-26
Dział marketingu: ul. 3 Maja 22, tel./fax 66-42-59.
Redakcja techniczna: ul. Kresowa 1, tel./fax 199-57-61.
Numer konta: BPH I O/Sosnowiec 322649-802167-136.

W redakcji przyjmujemy ogłoszenia i reklamy.

Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo skracania i opracowania redakcyjnego tekstów nie zamówionych. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

ADMINISTRACJA I PROFILAKTYKA ANTYALKOHOLOWA

W ramach naszej stałej rubryki wiele miejsca poświęcamy tematyce związanej z uzależnieniami. Wydaje się, że niezwykle istotne znaczenie w tym względzie posiadają aktualnie obowiązujące przepisy prawne. Tym razem chcielibyśmy więc przedstawić „Program działań administracji rządowej na lata 1997-99" przygotowany przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej oraz Państwową Agencję Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w ramach Narodowego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

Dokument ten jest praktyczną realizacją Ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi z października 1982 r., która mówi m.in. o tym, że: *„Organy władzy i administracji państwowej są obowiązane do podejmowania działań zmierzających do ograniczenia spożycia napojów alkoholowych oraz zmiany struktury ich spożywania, inicjowania i wspierania przedsięwzięć mających na celu zmianę obyczajów w zakresie sposobu spożywania tych napojów, działania na rzecz trzeźwości w miejscu pracy, przeciwdziałania powstawaniu i usuwania następstw nadużywania alkoholu, a także wspierania działalności w tym zakresie organizacji społecznych i zakładów pracy".*

A oto priorytety (swoiste dziesięć przykazań), których realizację program ten zapowiada do końca tego stulecia. Byłoby to więc przede wszystkim zmniejszenie: ilości alkoholu spożywanego przez młodzież, ilości nowych przypadków uzależnienia, śmiertelności i degradacji psychofizycznej osób uzależnionych, rozmiarów uszkodzeń zdrowia spowodowanych nadużywaniem alkoholu, ilości i dolegliwości alkoholowych zaburzeń życia rodzinnego (przemocy i zaniedbań), ilości wypadków oraz strat ekonomicznych spowodowanych nietrzeźwością w miejscu pracy, udziału nietrzeźwości wśród przyczyn naruszania prawa i porządku publicznego, rozmiarów naruszeń prawa na rynku alkoholowym, a także promowanie postaw społecznych ważnych dla profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych oraz tworzenie bazy materialnej, organizacyjnej i merytorycznej dla realizacji tego programu.

„Program działań administracji rządowej na l. 1997-1999" został także rozpisany na głosy to jest na tzw. zadania sektorowe skierowane do resortów - zdrowia i opieki społecznej, edukacji narodowej, sprawiedliwości, spraw wewnętrznych, pracy i polityki socjalnej, obrony narodowej, transportu i gospodarki morskiej, przemysłu i handlu, współpracy gospodarczej z zagranicą - Głównego Urzędu Cel, Finansów, a także Urzędu Rady Ministrów oraz Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Szereg zadań otrzymać ma także administracja wojewódzka - m.in. zająć się ona ma zorganizowaniem szkoleń w zakresie profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych oraz problemów związanych z przemocą w rodzinie dla pełnomocników prezydentów (burmistrzów) działających w tej sferze oraz członków gminnych komisji ds. przeciwdziałania alkoholizmowi oraz Straży Miejskiej.

I wreszcie kwestia wydaje się, że najistotniejsza - finansowanie realizacji programu. Na wstępie stwierdzenie niewesołe - w porównaniu z końcem lat osiemdziesiątych wysokość nakładów na realizację zadań ustawowych zmalała prawie dwudziestokrotnie. Art. 11 ustawy antyalkoholowej przewiduje nakłady do wysokości 3 proc. wartości sprzedaży napojów alkoholowych w ciągu roku. Warto zaznaczyć, że w końcowej fazie prac parlamentarnych znajduje się projekt przeznaczenia na Narodowy Program Profilaktyki i Rozwiązywania l proc. podatku akcyzowego od wyrobów alkoholowych. Według wpływów z 1995 r. powinno to oznaczać sumę około 50 mln zł ze środków budżetu centralnego.

Potrzeby w tym zakresie są jednak o wiele większe. Tylko rozwój i modernizacja lecznictwa odwykowego to 10 mln zł, rozbudowanie sieci placówek socjoterapeutycznych dla dzieci alkoholików (10 mln zł dla 80 tysięcy dzieci), sieci placówek pomagających rodzinom alkoholików (około 15 mln zł dla 100 placówek) oraz realizacja programów profilaktycznych dla dzieci i młodzieży (15 mln zł dla 1 mln uczniów). Środki centralne nie wystarczą. Szacunki wskazują, że wymagany jest także udział samorządów terytorialnych w wysokości 100 mln nowych zł. A więc dwukrotnie wyższym niż wkład centrali.

Czy gminy, obarczone szeregiem innych zadań, będą w stanie podołać temu wysiłkowi pokaże czas.

xxx

Wracając na nasze podwórko to mamy do czynienia z pierwszymi namacalnymi skutkami podjęcia przez sesję Rady Miejskiej w Sosnowcu tematyki profilaktyki antyalkoholowej. Oto na bieżące wydatki Klubu „Ad Astra" przeznaczone zostało dodatkowo 10 mln st. zł. Dzięki osobistej interwencji przewodniczącego RM **Bogusława Kabały** oraz wiceprezydenta **Stefana Płatka** było możliwe m.in. zapewnienie autobusu na dojazd do Czekanki koło Siewierza. 11 listopada klubowicze, wraz z rodzinami, urządzają tam kolejną imprezę. 5. rocznicę niepicia świętował będzie Jerzy. W „Ad Astrze" trwają także przygotowania do ósmej rocznicy powstania klubu przypadającej w styczniu przyszłego roku.

ZEW

INFORMATOR - CO, GDZIE, KIEDY

URZĄD MIEJSKI, ul. Zwycięstwa 20, tel. 66-40-41

STRAŻ MIEJSKA, ul. Małachowskiego, tel. 66-37-83

Całodobowy dyżur Straży Miejskiej
tel. 66-52-20

inf. PKP tel. 66-36-36,
dysp. PKM tel. 163-50-16

POGOTOWIA
ratunkowe 999, policja 997
straż pożarna 998
gazowe, ul. Sobieskiego 62, tel. 992, 66-33-56
energetyczne, ul. Andersa 14, tel. 192-16-97
wod.-kan., ul. Ostrogórska 43, tel. 192-51-98

DYŻURY APTEK
ul. Dęblińska 1, ul. Będzińska (róg Suchej), ul. Spadochroniarzy 4 (Porąbka), ul. Czarna (Pog. Rat.)

PUNKTY ZASTRZYKOWE (sobota)
Przych. Rej. Nr 2, ul. Niwecka 16
tel. 66-02-21
Przych. Rej. Nr 7, ul. Stalowa 3
tel. 199-56-87
Przych. Rej. Nr 9, ul. Wawel 15
tel. 66-60-01
Przych. Rej. Nr 13, ul. Ogrodowa 1
tel. 163-88-84
Przych. Rej. Nr 17, ul. Kisielewskiego 2
tel. 163-10-97

PUNKTY STAŁE czynne w soboty 16.00-20.00, niedziele i święta 7.00 - 20.00
Przych. Rej. Nr 20, ul. Szpitalna 1, 163-27-93
Pog. Rat., ul. Czarna 3, 192-16-04

DYŻURY SZPITALI

Nr 1. ul. Zegadłowicza 3, tel. 66-04-21
wewnętrzny - 11
chirurgiczny - 11
neurologiczny - 11, 12, 13, 14
ginek.-położ. - 9, 12
chir. dziec. - 9, 10, 12

Nr 2. ul. 3 Maja 33, tel. 66-22-71
wewnętrzny - 8, 12, 13
chirurgiczny - 8, 12, 13
ginek.-położ. - 7, 10, 13

Nr 5. ul. Szpitalna 1, tel. 163-45-10
wewnętrzny - 9, 10, 14
chirurgiczny - 9, 10, 14
neurologiczny - 7, 8, 9, 10
ginek.-położ. - 8, 11, 14

Całodobowe dyżury pediatryczne pełnią szpitale
nr 3. ul. Grota Roweckiego, tel. 191-65-88
nr 6. ul. G. Zapolskiej, tel. 163-86-29

MIEJSKA GALERIA SZTUKI „EXTRAVAGANCE", ul. 3 Maja 39, tel. 66-38-42
wernisaż Ireneusza Walczaka - obrazy z lat 1989-1996
11.11 godz. 18.00 wieczór poezji i muzyki
14.11 godz. 16.00 z cyklu wykładów: „Literackie i społeczne sensy pozytywistycznych programów"

MUZEUM MIEJSKIE, ul. Chemiczna, tel. 66-02-62
„Polskie szkło współczesne", „Co w budkach piszczy", „Dawne pszczelarstwo", „Ołomuniec na starej fotografii"

TEATR ZAGŁĘBIA, ul. Teatralna 4, tel. 66-04-94
nieczynny
w terenie: 12.11 godz. 10.00 „Śpiąca Królewna" - ZDK Wojkowice
13.11 godz. 10.00 „Pan Tadeusz" - Opera Bytom

KINO „MUZA", ul. Warszawska, tel. 66-24-30
8.11 godz. 9.30, 12.00, 14.30, 17.30, 20.15 „Czas zabijania" (USA) 15 l.
9-14.11 godz. 9.30, 12.00, 17.30, 20.15 „Czas zabijania" (USA) 15 l.
godz. 14.30, 16.00 „Złodziej z Bagdadu" (USA) b.o.

KLUB IM. JANA KIEPURY
Stała wystawa pamiątek po Janie Kiepurze
8.11 godz. 18.00 recital fortepianowy Haliny Czerny-Stefańskiej (utwory F. Chopina) - zorganizowany przez Urząd Miejski z okazji 11 listopada

Wydział Nauk o Ziemi, ul. Będzińska 60, tel. 191-87-05
9, 10, 11.11 godz. 10.00 - 17.00 giełda minerałów i skamieniałości (ceny 2,5-N. 2-U. Możliwość zakupów biżuterii i naturalnych okazów skamieniałości)

Fotogaleria EXCELLENT, ul. Wysoka 9A, tel. 199-85-58
wystawa fotograficzna Brygidy Melcer-Kwiecińskiej „Wakacyjne impresje"

Opera Śląska, Bytom, ul. Moniuszki 23, tel. 81-34-31
repertuar 8-14. 11
9.11 godz. 18.00 „Faust" - opera Charlesa Gounoda
12.11 godz. 18.00 „Nabucco" - opera Giuseppe Verdiego
14.11 godz. 9.30 i 12.30 „Pan Twardowski" - balet Ludomira Różyckiego

POGOTOWIE „KURIERA" *W każdą niedzielę w redakcji „Kuriera Miejskiego" w godz. od 19.00 do 22.00 pełniony jest dyżur. Pod numery tel.: 66-42-59 i 66-76-26 może dzwonić każdy kto sam lub ktoś w jego rodzinie ma problem z uzależnieniem.*

351669

vector
stolarka budowlana

Producent stolarki budowlanej
ul. Gacka 1, Sosnowiec
tel./fax 163-46-83, 163-69-97

Promocyjne ceny na okna w systemie THYSSEN
Krótkie terminy realizacji

LAUREAT ZŁOTEGO MEDALU TARGBUD'96
NAJLEPSZE OKNA 1996 ROKU

KOPALNIA SOSNOWIEC

Kopalnia Węgla Kamiennego „Sosnowiec"

FEDRUJEMY NAJCZYSTSZY WĘGIEL

w grubych i średnich sortymentach

Nasz węgiel mocno ogrzewa: *26 kJ*
Nie zatruwa środowiska: *tylko 5% popiołów i 0,4% siarki*

ul. Narutowicza 37
41-200 Sosnowiec

tel. 66-00-51 **tel./fax: 66-38-35**

Z NASZYM WĘGLEM CIEPLEJ !

Kurier Miejski

PARTNER
Z KTÓRYM
warto zawrzeć
znajomość

Super Hurt®

SUPER HURT TO SPOSÓB NA SUPER SUKCES

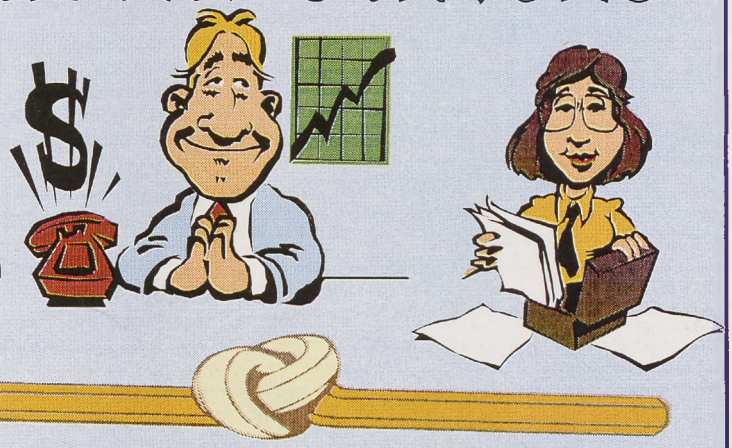

OFERUJEMY:

- szeroka oferta artykułów szkolnych i biurowych
- bezkonkurencyjne ceny
- rabaty dla stałych klientów

CZĘSTE SUPER PROMOCJE PO ATRAKCYJNYCH CENACH

TYCHY
ul. Przemysłowa 60
tel. 117-37-07, 117-37-08,
fax 117-50-77

DĄBROWA GÓRNICZA
FILIA
ul.Chopina 26
tel. 162-27-23

CHRZANÓW
FILIA
ul. Stara Huta 7
tel. (0-35) 351-18